Witamy II Konferencję Łódzkiej Organizacji PZPR

Cena numeru zł. 3

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PIOTRKOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III (VI) — SOBOTA, 24 CZERWCA 1950 ROKU — Nr 172

Polska delegacja rządowa dla spraw ekonomicznych przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP) — 22 czerwca przybyła do Moskwy delegacja rządowa Rzeczypospolitej Polskiej dla spraw ekonomicznych z wicepremierem tow. HILARYM MINCEM na czele.

W skład delegacji wchodzą: minister handlu zagranicznego R. P. — tow. TADEUSZ GEDE i szereg ekspertów.

Na Dworcu Białoruskim witali delegację: minister handlu zagranicznego ZSRR — M. A. MIENSZYKOW, wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — A. I. ŁAWRIENTIEW, wiceminister handlu zagranicznego ZSRR — M. G. ŁOSZAKOW, przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce — E. I. BABARIN i szereg pracowników Min. Spraw Zagranicznych i Min. Handlu Zagranicznego ZSRR.

Delegację witał także personel Ambasady R. P. w Moskwie z charge d'affaires A. I. Zambrowiczem na czele.

Dworzec udekorowany był flagami polskimi i radzieckimi.

W odpowiedzi na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór

Łódź-Kaliska podejmuje Czyn Lipcowy

Wzmożoną wydajnością pracy, oszczędnością i lepszą jakością sparaliżujemy zakusy podżegaczy wojennych

Są święta i rocznice, które zapisały się głęboko w pamięci i sercach ludzkich. Takie święta czci się zupełnie inaczej — takie święta pragnie się utrwalić, żeby pozostał po nich jakiś ślad, jakiś znak widomy, że naród nie tylko słowami, ale i czynem zadokumentował swój udział w uczczeniu pamiętnej rocznicy.

Zrywali się do czynu robotnicy Cementowni „Grodziec", górnicy i włókniarze, inicjując Czyn 1 Majowy. Swymi spracowanymi dłońmi nieśli w darze Ojczyźnie, klasie robotniczej, nowe dodatkowe tony węgla, metry tkanin, kilogramy przędzy.

W obliczu 6-ej rocznicy wyzwolenia Polski przez bohaterską Armię Radziecką, odezwali się kolejarze. Ci si i często nieznani przodownicy pracy — maszyniści, palacze, pracownicy stacyjni, robotnicy warsztatów — ci wszyscy, dzięki którym bez przerwy, jak krew w organiźmie pulsuje w naszym kraju ruch kolejowy. Odezwali się kolejarze z Tarnowskich Gór, deklarując swój Czyn Lipcowy.

Odpowiedziała Łódź — kolejarze węzła Łódź - Kaliska.

* * *

W niewielkiej świetlicy Parowozowni Łódź - Kaliska zebrali się wczoraj kolejarze. Przybyli tu prosto od pracy — usmarowani, czarni od węgla, zebrali się, by wspólnie uchwalić i podjąć lipcowe zobowiązania.

Krótko, lecz prosto, tak od serca, przemówił I sekretarz organizacji podstawowej tow. Marian Krasiński. Mówił o tym, że kolejarze Łódź - Kaliska mają chlubną kartę w swej historii, że na dwa miesiące przed terminem wykonali Plan 3-letni, że dzięki rozwojowi współzawodnictwa i racjonalizacji przysporzyli Państwu poważne oszczędności. Mówił o ogromie zadań, stojących w chwili obecnej przed klasą robotniczą.

Słuchali go towarzysze, mocniej zaciskały się ich dłonie. Kolejarze nie zawiodą. Kolejarze wypełnią obowiązki, jakie nakłada na nich Plan 6-letni.

Poważny, uroczysty nastrój panował w skromnej kolejarskiej świetlicy, gdy padały zobowiązania Czynu Lipcowego.

Mówił maszynista tow. Rakowski, prowadzący parowóz już 23 lata. Dobry fachowiec — 24 tony węgla zaoszczędził w ubiegłym miesiącu. Mówił w imieniu maszynistów węzła Łódź - Kaliska.

— Zwiększymy przeciętny dobowy przebieg wszystkich parowozów o 4 km. w stosunku do planu. W oparciu o dotychczasowe doświadczenie, o sukcesy tow. tow. Szkiłądza, Winczewskiego i Krzemińskiego, którzy już 50.000 kilometrów przejechali bez płukania kotła, zobowiązujemy się przejechać bez płukania 20.000 kilometrów. Zobowiązanie to wykonamy dzięki prawidłowemu dawkowaniu sodafosu, dzięki częstemu odmulaniu kotła i właściwemu socjalistycznemu ustosunkowaniu się do pracy i do maszyny.

— Odpowiadając na apel Lidii Korabielnikowej, która wezwała robotników do przepracowania kilku dni w miesiącu na zaoszczędzonym surowcu, składamy zobowiązanie, że każda drużyna parowozowa przejedzie na dodatkowo zaoszczędzonym węglu 2 dni w ciągu miesiąca, dając około 1 miliona złotych oszczędności miesięcznie.

W imieniu ekspedycji towarowej przemawiał tow. Duklewski. Pracownicy ekspedycji podniosą ładowność wagonów do 10.000 ton, dając w ten sposób poważne oszczędności. Załoga ekspedycji zobowiązała się nie przetrzymywać wagonów przy wyładunku lub załadunku powyżej 6 godz. Załoga zobowiązała się zbierać skrzętnie i zdawać do magazynu zasobów wszystkie plomby ołowiane, postanawiając w roku bieżącym zebrać w ten sposób około 800 kg ołowiu.

Z entuzjazmem deklarowali kolejarze swe zobowiązania na cześć 6-ej rocznicy PKWN.

Raz po raz występowali przodownicy pracy: tow. tow. Kamiński, Kałucki, Rygaliński, wykonujący 140 proc. normy, spawacz Kuberski, — 150 proc. normy. Padały wielkiej wagi zobowiązania pracowników stacyjnych — służby ruchu.

— Podniesiemy o jeden procent regularność biegu pociągów osobowych. Regularność biegów pociągów towarowych doprowadzimy do 70 proc. Planowe podstawianie wagonów do 80 procent. W stosunku do ubiegłego miesiąca — o 27 procent zmniejszymy ilość uszkodzeń wagonów. Od 1 lipca rozpoczniemy współzawodnictwo z naszymi bocznicami pod względem planowej obsługi i planowego zwrotu wagonów. Wśród żywych oklasków i okrzyków padło wiele zobowiązań indywidualnych. Pracownicy warsztatów wagonowych postanowili naprawić dodatkowo wózki bagażowe do ekspedycji. Pracownicy samochodowi zaoszczędzą ponad 38 tys. złotych, magazyn zasobów wysortuje i uporządkuje cały swój dział. Służba ruchu wzmoże czujność. Cała załoga dbać będzie o podniesienie jakości i wydajności pracy.

Zmieniały się twarze na mównicy, zmieniały się głosy, lecz wszystkie wypowiedzi brzmiały jednakowo. Brzmiała w nich siła i moc i nieugięta wola, ta, która dotychczas polską klasę robotniczą prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa.

KOLEJARZE ŁÓDZCY PODJĘLI APEL WĘZŁA TARNOWSKIE GÓRY. ODPOWIE IM CAŁA ROBOTNICZA ŁÓDŹ.

Zdecydowaną walkę z terrorem faszystowskim zapowiada Komunistyczna Partia Japonii

SZANGHAJ (PAP). — Jak donoszą z Tokio, odbyła się tam 18 czerwca ogólnokrajowa konferencja przedstawicieli Japońskiej Partii Komunistycznej.

Ogólny referat na konferencji wygłosił przewodniczący tymczasowego kierownictwa centralnego Siino. Konferencja jednomyślnie zaaprobowała wywody referenta.

W końcu obrad konferencja przyjęła następującą rezolucję:

W warunkach srogich prześladowań i represji ze strony reakcji notujemy stały i szybki wzrost sił ludowych pod kierownictwem naszej partii. Walka nasza o rewolucję rozwija się w warunkach burzliwych, a nasza przodująca partia utwierdza swą żelazną jedność bolszewicką.

Bezprawne szykany w stosunku do członków Komitetu Centralnego naszej partii nie wstrzymają tej walki ani na chwilę. Wręcz przeciwnie, będziemy ją wieść z uporem pod przewodem tymczasowego kierownictwa centralnego.

Konferencja zapowiada zdecydowane zlikwidowanie wszelkiej działalności frakcyjnej i wniesienie nowego układu w pełną chwały historię partii.

Poseł Korei Ludowo-Demokratycznej w Budapeszcie

BUDAPESZT (PAP). — W czwartek poseł Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej w Budapeszcie — Kvon-O-Dik wręczył listy uwierzytelniające przewodniczącemu prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej — Ronai.

Plan pachołka imperialistów-Schumana

wydaje w ręce niemieckich i amerykańskich kapitalistów węglowy i stalowy przemysł Francji

GENEWA (PAP) — Jak donoszą z Paryża, rozpoczęła się tam konferencja, poświęcona sprawie stworzenia kartelu węglowo - stalowego, w myśl projektu Schumana.

W konferencji, która zmierza do stworzenia wojennego arsenału w rękach amerykańskich imperialistów, uczestniczą przedstawiciele Francji, Zachodnich Niemiec, Włoch, Belgii, Holandii i Luksemburga.

Na marginesie dyskusji w Zgromadzeniu Narodowym nad budżetem Ministerstwa Spraw Zagranicznych — deputowany komunistyczny Biscarlet poddał plan Schumana surowej krytyce. Plan ten — wywodził Biscarlet — wydaje francuski przemysł węglowy i stalowy w ręce kapitalistów niemieckich i amerykańskich.

To, czego nie zdołali osiągnąć Hitler i Wilhelm II ofiaruje Schuman na srebrnym półmisku magnatom Ruhry. 25 kopalniom grozi zamknięcie, 150 francuskim fabrykom metalowym — likwidacja, co pociągnie za sobą zwolnienie z pracy tysięcy górników i metalowców.

Biscarlet podkreślił w zakończeniu doniosłe znaczenie wspólnej deklaracji CGT i Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych.

„Humanite" w związku z tym stwierdza, że jest świadomym zniekształceniem prawdy mówić o „pojednaniu francusko - niemieckim" na marginesie kombinatu Schumana. Prawdziwe pojednanie francusko-niemieckie jest możliwe tylko w drodze współpracy sił postępowych obu krajów.

Dziennik „Ce Soir" wskazując na nieobecność na konferencji Anglii podkreśla: „Istota sprawy tkwi oczywiście w rywalizacji różnych partnerów koalicji atlantyckiej, a w pierwszym rzędzie — Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii".

Prasa radziecka

W 9 rocznicę zbrodniczego najazdu barbarzyńców hitlerowskich na ZSRR

MOSKWA (PAP) — Cała prasa radziecka zamieszcza obszerne artykuły, poświęcone 9 rocznicy najazdu Niemiec hitlerowskich na ZSRR.

„PRAWDA" w artykule wstępnym pt. „Potęga ustroju radzieckiego", pisze m. in.:

9 lat temu — 22 czerwca 1941 roku — barbarzyńcy hitlerowscy napadli na naszą ojczyznę, przerwali pokojową pracę narodu radzieckiego. Przygotowując zbrodniczy najazd na Związek Radziecki, faszyści korzystali z poparcia imperialistów Stanów Zjednoczonych i Anglii. Imperialiści wykorzystując siły Niemiec faszystowskich i ich satelitów, dążyli do zdławienia radzieckiego państwa socjalistycznego — twierdzy pokoju, demokracji i socjalizmu na całym świecie, do zniszczenia przodujących sił klasy robotniczej w innych krajach, do zdławienia ruchu narodowo - wyzwoleńczego w koloniach i krajach zależnych. Krwawe plany faszystów hitlerowskich poniosły całkowitą klęskę.

W wielkiej wojnie narodowej, naród radziecki pod kierownictwem Partii Bolszewickiej, pod genialnym przewodem towarzysza STALINA, walcząc sam na sam z faszystami, całkowicie rozgromił uzbrojone od stóp do głów Niemcy hitlerowskie, które poprzednio podbiły niemal całą Europę.

Naród radziecki — kontynuuje „Prawda" — wywalczył zwycięstwo o znaczeniu historycznym. Zwycięstwo to zostało osiągnięte kosztem olbrzymich wysiłków całego kraju. Nikczemny wróg dokonał ogromnych zniszczeń w naszej gospodarce narodowej. Każde inne nawet najsilniejsze państwo kapitalistyczne, które poniosłoby takie szkody, cofnęłoby się o dziesiątki lat w swym rozwoju, przekształciłoby się nieuchronnie w mocarstwo drugorzędne. Lecz nie wydarzyło się to z państwem radzieckim.

W latach powojennych, w pokojowej twórczości pracy narodu radzieckiego ujawniły się z nową siłą wielkie zalety radzieckiego ustroju społecznego i państwowego. Gospodarka radziecka — wolna od anarchii w produkcji, kryzysów, bezrobocia, nędzy i innych ułomności kapitalizmu, rozwija się w niesłychanym tempie, osiągając jedno zwycięstwo po drugim.

Na tle potężnego rozwoju gospodarki ZSRR, znacznych sukcesów krajów demokracji ludowej — ze szczególną wyrazistością ujawnia się bankructwo kapitalistycznego systemu gospodarczego i jego gnicie

Nikczemne konszachty dowództwa AK z gestapo

ujawnia 4 dzień procesu krwawej bandy morderców w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Dzieje konszachtów oskarżonego Jana Nowaka z gestapo zostały ujawnione przez niego w czwartym dniu procesu bandy NSZ przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie. Kleryk Stefan Majewski i dezerter Wiktor Stryjewski zeznawali o popełnionych przez nich morderstwach.

Osk. JAN NOWAK przypomniał oszczerczą kampanię, prowadzoną w roku 1944 przez dowództwo naczelne AK przeciw polskim działaczom lewicowym i przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a następnie podał szczegóły zamordowania przez jeden z oddziałów AK trzech żołnierzy Armii Ludowej w październiku 1944 roku w jednej ze wsi powiatu Płock. Nowak stwierdza, że miejscowe dowództwo AK starało się o utrzymanie tego bratobójczego mordu w tajemnicy.

W dalszym ciągu Nowak zeznał, że gestapo aresztowało w roku 1944 niejakiego Stępczyńskiego z AK-owskiej administracji cywilnej. Niemiecka tajna policja polityczna w Płocku, zaproponowała Stępczyńskiemu, że zwolni go z więzienia, jeżeli przeprowadzi on rokowania ze swą organizacją w celu nakłonienia jej do pertraktacji z gestapo. Gestapo zaofiarowało zwalnianie członków AK z płockiego więzienia za cenę otrzymywania od miejscowej organizacji AK informacji o działaczach ruchu lewicowego, walczących z okupantem i o żołnierzach radzieckich. Ponadto — według propozycji gestapo — obie pertraktujące strony miały zaprzestać wzajemnego zwalczania się.

Obie pertraktujące strony doszły do porozumienia, które — jak stwierdza Nowak — zostało zaakceptowane przez podokręg AK. Wówczas gestapowcy zwolnili z więzienia pewną liczbę aresztowanych działaczy Armii Krajowej.

Zeznający w sutannie osk. kleryk STEFAN MAJEWSKI wyjaśnił, że przed wojną studiował teologię w

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Zawarcie polsko - niemieckiej konwencji

o współpracy w ochronie roślin

ułatwi skuteczną walkę z groźnymi szkodnikami

WARSZAWA (PAP). — 22 bm. przybył do Warszawy wiceminister rolnictwa i leśnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Paul Merker w towarzystwie generalnego dyrektora w Ministerstwie Rolnictwa i Leśnictwa, Herberta Hoffmana.

Goście niemieccy przybyli do Polski w celu podpisania konwencji między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej, a Rządem Tymczasowym Niemieckiej Republiki Demokratycznej, dotyczącej współpracy w dziedzinie ochrony roślin. Zawarcie konwencji umożliwi obu krajom zastosowanie bardziej skutecznych środków przy zwalczaniu szkodników roślinnych, przede wszystkim zaś przy zwalczaniu groźnego szkodnika — stonki ziemniaczanej.

PZPB im. Hanki Sawickiej wykonały plan półroczny

W dniu wczorajszym szpularnia PZPB im. Hanki Sawickiej (PZPB Nr 16) wykonała plan półroczny. Dwa dni temu wykonała plan farbiarnia, przed 5 dniami — zaś przędzalnia.

Wobec tego całe zakłady zameldowały już o wykonaniu produkcji przewidzianej w planie półrocznym.

Papież nie pozwala duchownym Ameryki Łacińskiej występować przeciw imperializmowi USA

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, dziennik „Action" opublikował artykuł p. t. „Duchowieństwo Ameryki Łacińskiej niepokoi Waszyngton".

Autor stwierdza, że na zlecenie Departamentu Stanu, były osobisty przedstawiciel prezydenta Stanów Zjednoczonych w Watykanie, Taylor, zakomunikował niedawno papieżowi, iż rząd Stanów Zjednoczonych odnosi się nieprzychylnie do duchowieństwa licznych krajów Ameryki Łacińskiej, które bierze udział w ruchu skierowanym przeciw USA. W szczególności Taylor prosił papieża, by Watykan podjął kroki w celu przeszkodzenia udziałowi duchowieństwa w tym ruchu. Taylor dał do zrozumienia, że kontynuowanie tego rodzaju propagandy przez duchowieństwo może spowodować nieprzyjemne konsekwencje dla Kościoła katolickiego, zwłaszcza w sprawie przekazywania środków finansowych między Ameryką Łacińską i Rzymem.

Pisma, skierowane niedawno do nuncjuszy apostolskich w niektórych krajach Ameryki Łacińskiej, podkreślają, że papież uważa za konieczne podjęcie odpowiednich kroków w celu położenia kresu działalności antyamerykańskiej. Papież zalecił rozwinięcie szerokiej propagandy na rzecz polityki Stanów Zjednoczonych w Ameryce Łacińskiej.

Plan półroczny

wykonany przed terminem!

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Karola Bardowskiego (dawniej PZPW Nr 38) meldują o wykonaniu półrocznych planów produkcyjnych.

Przędzalnia ZPW im. Karola Bardowskiego wykonała swój plan półroczny w dniu 19 czerwca, natomiast tkalnia i wykończalnia w dniu 21 czerwca w godzinach popołudniowych.

Delegacja rządowa NRD przybędzie do Budapesztu

BUDAPESZT (PAP) — W czwartek wieczorem Węgierska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat zapowiadający, że delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej pod przewodnictwem wicepremiera Ulbrichta przybędzie w najbliższym czasie do Budapesztu. Rządy Węgier i NRD — podkreśla komunikat — porozumiały się w sprawie podjęcia rokowań i zawarcia układów, które przyczynią się do utrwalenia pokoju i zacieśnienia przyjaźni między narodami węgierskim i niemieckim oraz rozszerzą współpracę gospodarczą i kulturalną między obu krajami.

W dniach 24 i 25 czerwca br. w sali „Ogniska" przy ul. Moniuszki 4a

odbędzie się

II Konferencja Miejska Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Łodzi

Początek obrad w sobotę 24 bm. o godzinie 10

Towarzysze delegaci i zaproszeni winni przybyć na Konferencję wcześniej dla załatwienia formalności

KOMITET ŁÓDZKI
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NARODY JUGOSŁAWII

pozostały wierne idei pokoju i demokracji

Ambasador Wende o tragedii Jugosłowian pod krwawymi rządami titowskich siepaczy

Ambasador RP Jan Karol Wende, który przed kilku dniami powrócił z Jugosławii — udzielił przedstawicielom prasy odpowiedzi na kilka pytań, dotyczących sytuacji politycznej i ekonomicznej w tym kraju.

— Jak należy ocenić fakt odwołania z Jugosławii ambasadora Polski?

— Decyzja Prezydenta Rzeczypospolitej odwołania ambasadora Polski z Jugosławii jest logiczną konsekwencją niesłychanie wrogiej postawy, jaką przyjął obecny rząd jugosłowiański Tito et consortes, zarówno wobec Polski Ludowej, jak i naszych sojuszników i przyjaciół — ZSRR i krajów demokracji ludowej, jest konsekwencją dywersyjnej, antypokojowej polityki rządu titowskiego na forum międzynarodowym.

Szczególnie w ostatnim okresie — każde niemal posunięcie rządu jugosłowiańskiego, tak w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej, wskazywało jasno na to, że **uzurpatorzy titowscy zmierzają już teraz coraz jawniej do całkowitego — gospodarczego, politycznego i strategicznego — podporządkowania Jugosławii swoim mocodawcom imperialistycznym.**

Nie ulega bowiem wątpliwości, że rząd titowski w praktyce włączył się do bloku państw imperialistycznych i oddał się całkowicie na usługi tych rządów i grup imperialistycznych i ich zbrodniczych planów wojennych.

Stawka podżegaczy wojennych na klikę titowską posiada różne aspekty. Imperializm zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że nie może liczyć na miłujące pokój narody Jugosławii, jako na swego przyszłego partnera wojennego.

Imperialiści świadomi są tego, że mimo niesłychanie wyuzdanej kampanii kłamstw i oszczerstw — społeczeństwo jugosłowiańskie w olbrzymiej swej większości pozostało wierne idei pokoju i demokracji, idei współpracy i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Imperialiści liczyli natomiast i wciąż jeszcze liczą na to, że w nowej, powojennej sytuacji politycznej — wobec daleko posuniętej kompromitacji międzynarodowej socjaldemokracji — klika titowska, udrapowana w togę frazeologii rewolucyjnej, zdoła odegrać rolę specjalną w zbrodniczych planach przygotowań wojennych. Powierzono jej zadanie konia trojańskiego w obozie pokoju — chodziło o to, aby dywersja titowska rozszczepiła spoistość ideową i poderwała obronność krajów demokracji ludowej, wbiła klin między kraje demokracji ludowej a ZSRR.

Tym nikczemnym celom miała służyć dywersja titowska, zarówno w samej Jugosławii, jak i na terenie międzynarodowym. Wbrew nadziejom imperialistów, zadanie wyznaczone Tito i jego kamarylli zakończyło się całkowitym fiaskiem.

W świetle powyższego, zrozumiałe stają się dywersyjne wystąpienia większego czy mniejszego kalibru titowców w różnych organizacjach międzynarodowych, jak np. na ostatniej sesji UNESCO, gdzie delegat titowski zaproponował niedawno zwołanie konferencji, której zadaniem miało być zwalczanie światowego ruchu obrońców pokoju.

Gdy podżegacze wojenni nie są w stanie przeciwstawić się miliardowej armii bojowników o pokój — dywersanci titowscy otrzymują zadanie zdemobilizowania pokojowej opinii publicznej i rozbicia frontu pokoju. Toteż oprawcy z policji titowskiej prześladują najostrzej każdego, kto w Jugosławii odważy się propagować Apel Sztokholmski, zaś propaganda, naśladując wiernie różne „głosy Ameryki" usiłuje podważyć samą ideę walki o pokój. W tym duchu udzielił ostatnio mnóstwo wywiadów sam führer jugosłowiański.

Podobne zadania dywersyjne usiłują wykonać titowskie przedstawicielstwa dyplomatyczne (zwłaszcza w krajach demokracji ludowej), **z takim posłannictwem piątokolumnowym podróżują po Europie Zachodniej agenci titowscy w rodzaju Pijadego, który stara się zgrupować podobnych sobie renegatów, zaciętych wrogów pokoju, ZSRR i krajów demokracji ludowej.**

— Jaki jest stosunek rządu titowskiego do sąsiadujących z Jugosławią państw demokracji ludowej, a w szczególności do Albanii?

— Ustosunkowanie się Tito i jego kompanii do wspomnianych krajów jest jaskrawą ilustracją antydemokratycznej i antypokojowej polityki tej kliki. Równolegle do wyuzdanej, oszczerczej kampanii przeciwko ZSRR, Polsce i Czechosłowacji, od dwóch lat trwa w Jugosławii nieustanna, nie przebierająca w środkach akcja siania nienawiści do narodów sąsiedzkich: do krajów demokracji ludowej.

W tej dziedzinie szowiniści titowscy przeszli samych siebie. Znane procesy w **Budapeszcie, Sofii i Tiranie** wykazały jasno, że titowcy nie ograniczają się bynajmniej jedynie do akcji propagandowej, ale — wykonując usłużnie polecenia swoich mocodawców — nasyłają do krajów demokracji ludowej, przede wszystkim do tych, które z Jugosławią sąsiadują, **dziesiątki i setki agentów i dywersantów.**

Stosunek rządu titowskiego do Albanii posiada swoją szczególną wymowę. Niedawnego wyjazdu titowskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego z Tirany (co de facto oznacza zerwanie stosunków dyplomatycznych z Albanią) nie można rozpatrywać w oderwaniu od głośnego i reklamowanego wjazdu titowskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego do monarcho-faszystowskich Aten.

Dwa te wydarzenia — nota bene zbieżne w czasie — związane są ze sobą organicznie i mówią nam wiele o antypokojowych knowaniach kliki titowskiej. Zresztą — przygotowania do tych posunięć sięgają daleko wstecz i były skrupulatnie wyreżyserowane. Nie należy bowiem wątpić o tym, że z uwagi na położenie geograficzne Albanii, stanowiła ona od dawna **ponętny kąsek dla imperialistycznych impresariów nowej osi Belgrad — Ateny.**

Po kilkuletnich, niesłychanie perfidnych, lecz bezskutecznych usiłowaniach połknięcia Albanii, Tito przeszedł do „kolektywnej" akcji agresywnej przeciwko Albanii. Po zeszłorocznym, zdradzieckim wbiciu noża w plecy greckiemu ruchowi wyzwoleńczemu — Tito, oddając cenne usługi monarcho-faszystom pokumał się z nimi i **uczestniczy gorliwie, wraz z faszystami greckimi, w zbrodniczych planach wojennych na Bałkanach i w basenie Morza Śródziemnego.**

— Jak obywatel ambasador ocenia sytuację gospodarczą Jugosławii?

— Wzmagający się **wyzysk kolonialny Jugosławii przez kapitał amerykański**, osłaniany titowską wielkomocarstwową frazeologią i awanturniczością w polityce ekonomicznej — musiał nieuchronnie doprowadzić Jugosławię do katastrofalnie ciężkiej sytuacji. Obecnie wydaje się niewątpliwe, że titowskie plany gospodarcze nie zostaną wykonane nie tylko w swej pierwotnej wysokości, ale nawet w ramach zwężonych znacznie przez samych titowców na początku 1949 roku. Dotyczy to zarówno założeń inwestycyjnych, jak i produkcyjnych.

Jest tajemnicą poliszynela, że ani w latach ubiegłych, a tym bardziej w roku bieżącym, nie zostały wykonane plany produkcyjne w wielu, wyjątkowo dla ekonomiki jugosłowiańskiej ważnych, gałęziach gospodarki narodowej, jak np. w produkcji metali kolorowych, gdzie cyfry wydobycia i przeróbki pozostają w tyle nawet za cyframi przedwojennymi.

Analogicznie przedstawia się sytuacja w przemyśle drzewnym. Mimo, iż słynna **UDB**, czyli tajna policja titowska, zapędziła do przymusowych prac leśnych **dziesiątki tysięcy** (podkreślam: dziesiątki tysięcy) obywateli jugosłowiańskich i mimo stosowania rabunkowych metod eksploatacji — wyrąb lasów osiągnął w ubiegłym roku zaledwie sześćdziesiąt kilka procent planu, co pociągnęło za sobą zarówno **załamanie się planu eksportu drzewa,** jak i dostawy budulca na potrzeby rynku wewnętrznego.

Podobnie, a raczej jeszcze gorzej — przedstawia się sytuacja w wydobyciu węgla. Mimo kilkakrotnych ekstra mobilizacji młodzieży, ludności miejskiej i wiejskiej do tzw. „dobrowolnej" pracy (tzn. pod groźbą osadzenia w obozie koncentracyjnym, bądź zastosowania kary łagodniejszej — odebrania bonów żywnościowych), mimo więc tych drakońskich metod wydobycie węgla nie przekroczyło w ubiegłym roku 8 milionów ton. Ten stan rzeczy pociągnął za sobą m. in. ubiegłej zimy **kompletny chaos w kolejnictwie** oraz całkowite wstrzymanie przydziału opału dla ludności, a nawet szkół.

Osobnym rozdziałem polityki gospodarczej aktualnych władców Jugosławii jest **wieś.**

Obok niedwuznacznego faworyzowania bogaczy wiejskich, w których Tito i jego bliscy widzą ostoję swego reżimu — renegaci titowscy tworzą na wsi **pseudo-spółdzielnie, będące w praktyce domeną spekulacji bogaczy i nowym źródłem wyzysku biednego i średniego chłopa.**

Ta zbrodnicza polityka wiejska Tito doprowadziła w rezultacie do sytuacji, w której Jugosławii zagraża po prostu **katastrofa żywnościowa.** Tito sam zmuszony był niedawno przyznać publicznie, że Jugosławia stanie przed poważnym brakiem żywności.

Na obecną ciężką sytuację żywnościową Jugosławii składa się wiele przyczyn. Wymienimy tu przede wszystkim dwie.

Wspomniana przeze mnie polityka wiejska kliki titowskiej oraz bezplanowe gospodarowanie siłą roboczą, pociągnęły za sobą m. in. zmniejszenie obszaru zasiewów, zmniejszenie wydajności z ha, a w konsekwencji — globalny spadek produkcji rolnej i hodowlanej.

Momentem drugim jest rabunkowa, zupełnie z potrzebami ludności jugosłowiańskiej nie licząca się, titowska polityka wywozu żywności. W tej dziedzinie titowcy prześcignęli chyba okupanta niemieckiego, ogołacając rynek wewnętrzny. Wywozi się z Jugosławii zboże, mięso, tłuszcze, owoce, a nawet jarzyny — słowem wszystko, co da się przehandlować.

Wobec poważnego załamania się planów wydobycia i produkcji przeznaczonych na eksport surowców przemysłowych, rząd Tito usiłuje zrekompensować plany wywozu przez dalsze wygładzanie ludności, przez dalsze obniżanie i tak niesłychanie niskiej stopy życiowej jugosłowiańskiego robotnika i pracownika umysłowego.

Sytuacja materialna i stan zdrowotny ludności jugosłowiańskiej ulega stałemu pogarszaniu (wg. obliczeń specjalistów — około 40 proc. młodzieży jugosłowiańskiej albo choruje, albo zagrożona jest gruźlicą). Ceny artykułów żywnościowych na tzw. wolnym rynku podskoczyły ostatnio wielokrotnie, z dalszą tendencją wzrostu, gdy zarobki robotnika i urzędnika jugosłowiańskiego zostały bez zmiany.

W ciągu ostatnich dwóch lat, na skutek jawnego już „zaopiekowania się" imperializmu amerykańskiego Jugosławią — nędza ludności osiągnęła tam stan nie notowany ani przed wojną, ani w pierwszych latach powojennych. Wystarczy powiedzieć, że na obowiązujące jeszcze wciąż w Jugosławii bony żywnościowe robotnik i urzędnik otrzymują regularnie jedynie chleb (300—600 gr dziennie mieszanki kukurydzano-pszenicznej). Bardzo nieregularnie przydzielany bywa cukier, zaś **przydział mięsa i tłuszczów, zresztą w minimalnych ilościach, należy do bardzo rzadkich wydarzeń.** Należy dodać, że wymienionych wyżej artykułów żywnościowych nie można otrzymać nawet na tzw. wolnym rynku. Dość jest spojrzeć na przeciętnego obywatela jugosłowiańskiego, wystarczy przyjrzeć się młodzieży jugosłowiańskiej, by ze strzępów odzieży, z wynędzniałych twarzy i przygasłych oczu móc odczytać całą tragedię, którą na narody Jugosławii ściągnął Tito i jego klika.

— Jak obywatel ambasador ocenia nastroje ludności jugosłowiańskiej?

— Otóż można z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że znaczna, bardzo **znaczna większość ludności narodów Jugosławii jest przeciwna rządom Tito i jego kliki. Jedynym „gwarantem" reżimu titowskiego — jest terror, terror, którego nasilenie porównać się da jedynie z terrorem faszystowskim, szalejącym w Hiszpanii pod rządami Franco.**

Sieci obozów koncentracyjnych w dzisiejszej Jugosławii nie powstydziłby się sam Himmler. Sieć ta przewyższa niewątpliwie wszystko to, co faszystowskie Niemcy i Włochy zorganizowały w Jugosławii podczas wojny i okupacji. W każdym większym ośrodku Jugosławii widzi się codziennie długie kolumny wynędzniałych więźniów. W przepełnionych więzieniach policja titowska maltretuje dziesiątki tysięcy najlepszych patriotów, najbardziej oddanych sprawie demokracji i wolności swej ojczyzny synów Jugosławii. Na tysiące oceniane są ofiary titowskich sądów kapturowych, likwidujących niemiłosiernie każdego przeciwnika reżimu titowskiego, jak to miało miejsce z prowokacyjnym mordem kapturowym, dokonanym na generale Arso Jowanowiczu i wielu, wielu innych.

Prowokatorsko - szpiclowska ręka tajnej policji Rankowicza dociera do każdego ośrodka, do każdej fabryki, szkoły, teatru czy mieszkania prywatnego obywatela jugosłowiańskiego. Na tej sieci kilkusettysięcznej armii siepaczy opiera się reżim Tito i jego kliki.

Oto — w wielkim skrócie — tragiczny obraz dnia dzisiejszego nieszczęsnej Jugosławii, oto obraz tragedii narodów Jugosławii pod rządami Tito i jego kompanii.

Chciałbym jeszcze podkreślić na zakończenie moment następujący: obecnie — po dwóch bez mała latach od chwili opublikowania przez Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych rezolucji o sytuacji w Jugosławii — obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, widać, jak bardzo słuszna, jak głęboko trafna była ocena sytuacji i rozwoju wypadków w Jugosławii oraz procesu degeneracji politycznej i moralnej titowskiej kliki. „Umarli jadą szybko" — mówi stare przysłowie. **Zdrada międzynarodowego ruchu demokratycznego, renegactwo ideowe i dezercja kliki titowskiej z obozu pokoju** — wszystkie te momenty tak ściśle uchwycone, zdefiniowane i zanalizowane jeszcze w czerwcu 1948 roku — odsłoniły się i pogłębiły w ciągu ubiegłych dwóch lat z nieubłaganą konsekwencją. I to, co w momencie opublikowania rezolucji nie dla wszystkich może było jasne w Jugosławii — obecnie staje się tam zrozumiałe dla każdego uczciwego człowieka.

Rozwój wypadków zmusił bowiem i zmusza coraz częściej klikę titowską do odkrycia przyłbicy i do ukazania swego prawdziwego oblicza — oblicza renegatów i dywersantów, oblicza zwykłych, płatnych agentów podżegaczy wojennych.

Dlatego też zasługą historyczną Biura Informacyjnego było zdemaskowanie w porę, przygwożdżenie i napiętnowanie kliki titowskiej wobec międzynarodowego ruchu demokratycznego i wobec narodów Jugosławii w szczególności.

I nie należy wątpić, że wolność miłujące narody Jugosławii znajdą wreszcie drogę do ponownego wprowadzenia Jugosławii do obozu socjalizmu i pokoju.

Przed moim wyjazdem z Belgradu — kończy ambasador Wende — otrzymałem wiele wzruszających dowodów sympatii i przyjaźni dla Polski Ludowej od przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa jugosłowiańskiego. Wielu naszym przyjaciołom nie mogłem uścisnąć ręki na pożegnanie, nie chcąc ich narazić na prześladowania ze strony policji titowskiej.

Nikczemne konszachty AK z gestapo

ujawnił 4 dzień procesu w Warszawie

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Łomży, zaś po wojnie kontynuował studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doszedłszy do czwartego roku studiów, otrzymał pierwsze święcenia kapłańskie. Oskarżony Majewski nie podaje szczegółów swej działalności w czasie okupacji, nadmienia jedynie, że działał w organizacji **N. O. W.** i że w tym okresie występował przeciwko działaczom lewicowym. Po wyzwoleniu nawiązał kontakt z niejakim Boguszewskim w celu kontynuowania walki z ustrojem Polski Ludowej.

Stefan Majewski oświadczył, że na decyzję jego powrotu do podziemia po wyzwoleniu wpłynęło wrogie nastawienie części duchowieństwa do ustroju demokracji ludowej. „Wśród księży tych — mówi kleryk Majewski — podejście do nowej rzeczywistości było takie, że **zamiast łagodzić ewentualne tarcia, podsycali oni w otoczeniu nastawienie wrogie do rządu, rzucając przycinki pod adresem ustroju".**

Morderca w sutannie recytuje z cynizmem swe zbrodnie

Działalność swą w konspiracji po wyzwoleniu, osk. Majewski dzieli na dwa okresy. Pierwszy polegał na napadach na funkcjonariuszy UB i MO oraz grabieżach. Kleryk opowiada, jak w czerwcu 1945 r. w miejscowości Krajewice w pow. Sierpc zamordował kilkoma strzałami z pistoletu milicjanta, jadącego na rowerze. Stwierdzając, że milicjant ów nie chciał się dać rozbroić, Majewski nazywa z cynizmem ten mord „przypadkowym".

Przy następnej — jak to nazywa — „akcji", kleryk brał udział w morderstwie funkcjonariusza UB Iwaniaka i jego żony, która była podówczas w ósmym miesiącu ciąży. Zapytany przez przewodniczącego, czy podżegał do mordu, kleryk Majewski odpowiada obłudnie, że tylko „referował te sprawy".

Osk. przyznaje się do zamordowania dwóch milicjantów w miejscowości Gnaty, pow. Lelice. Oskarżony utrzymuje, że i to podwójne morderstwo „nosiło charakter przypadkowy".

Przewodniczący: Jakich ludzi i dlaczego zabijaliście?

Oskarżony: Strzelało się za to, że był ktoś działaczem PPR, funkcjonariuszem MO lub UB.

Majewski przyznał, że sprzedał na targowisku w Warszawie biżuterię, zrabowaną przez bandę w czasie napadu dokonanego we Włocławku.

Prokurator: Jak oskarżony godził w sumieniu swym zabójstwa i grabieże z etyką katolicką?

Majewski: Wówczas sądziłem, że jest to zgodne z etyką, obecnie widzę, że jest inaczej.

„Spokojny" etap życia „Ekscelencji"

Z kolei osk. Majewski ps. „Ekscelencja", omawia „spokojny" — jak się wyraża — etap swego życia. Po powrocie do Warszawy w kwietniu 1947 r. ujawnia się, lecz nadal podtrzymuje kontakty z osk. Bronarskim i pisuje ulotki, wrogie ustrojowi.

Majewski przyznał, że w czasie śledztwa symulował rozstrój nerwowy i częściowy zanik pamięci, chcąc „uniknąć publicznej rozprawy i wynikającej stąd kompromitacji sukienki duchownej".

Oskarżony Bronarski przypomniał oskarżonemu klerykowi Majewskiemu podczas odbytej następnie konfrontacji, że wielokrotnie w konspiracji prowadzili dysputy na tematy teologiczne i „psychologii konspiracji". Ponieważ Majewski w Warszawie zarobkował jako fotograf uliczny, Bronarski stwierdza z przekąsem, że był z niego „lepszy fotograf niż teolog".

Ponad 70 morderstw krwawego zbira Stryjewskiego

Na zeznającym następnie oskarżonym **WIKTORZE STRYJEWSKIM**, dezerterze Służby Ochrony Kolei z Sierpca, ciąży zarzut dokonania 78 czynów przestępczych. Przyznaje się on do udziału w rozlicznych napadach. M. in. uczestniczył w zamordowaniu przez bandę niejakiego „Słonego", dwóch milicjantów w Okalewie, pow. Rypin. Kiedy w ślad za mordercami wyruszył pościg, bandyci urządzili przy szosie, biegnącej przez las, zasadzkę i zaatakowali ścigający ich samochód, zabijając trzynastu milicjantów, członków ORMO i funkcjonariuszy UB.

Stryjewski zeznał, że rzucił granat ręczny na ten samochód i długo wywodzi, że „rzucił go za późno, gdyż gdyby rzucił wcześniej, to by granat wybuchł pod samochodem". Wspomina też z całym cynizmem, że po tej masakrze, poszedł popatrzeć na zwłoki pomordowanych i przyglądał się, jak bandyci grabią ciała poległych.

Zeznania osk. Stryjewskiego kontynuowane będą na rozprawie w dniu 23 bm.

Kułak-sabotażysta

nie płacił podatków

i ukrywał niemłócone zboże od 1948 r.

Wojewódzka Delegatura Komisji Specjalnej w Łodzi zatrzymała w tych dniach kułaka-sabotażystę — Wojciecha Dubiela z Łakowa Kościelnego, pow. łowickiego. Dubiel, właściciel 17 hektarów ziemi, przechowywał dwa niemłócone stogi żyta, jeden z roku 1948, drugi z roku 1949, oceniane na 80 q ziarna. Mimo iż sąsiedzi, mało i średniorolni chłopi, proponowali Dubielowi swą pomoc przy młócce, Dubiel pomocy nie przyjął i znaczna część zboża uległa zniszczeniu przez myszy i robactwo.

Wojciech Dubiel to charakterystyczny typ kułaka-sabotażysty, który celowo lekceważył zarządzenia i nakazy władz. Podkreślić należy, że Dubiel dotąd zalega ze spłatą podatku gruntowego na rzecz państwa.

Śledztwo w sprawie powyższego szkodnika gospodarczego prowadzi Delegatura Komisji Specjalnej.

Dubiela czeka surowa kara. (b)

Usunąć ze szkoły prefekta — wroga pokoju!

Rodzice uczennic XIV Liceum potępiają ks. Burzyńskiego

Umieszczony we wczorajszym numerze „Głosu" artykuł pt. „Jeszcze jeden do kompanii", w którym donieśliśmy o odmówieniu złożenia podpisu pod Apelem Sztokholmskim przez ks. Jana Burzyńskiego, wywołał żywy oddźwięk wśród rodziców uczennic XIV Liceum, gdzie ks. Burzyński jest prefektem.

Już w kilka godzin po ukazaniu się wczorajszego numeru naszej gazety otrzymaliśmy szereg telefonów od rodziców, którzy dawali wyraz swemu oburzeniu wobec stanowiska księdza prefekta, który odmówił złożenia podpisu pod Apelem Pokoju. W godzinach popołudniowych otrzymaliśmy już szereg listów, z których kilka publikujemy, powstrzymując się od wszelkich komentarzy.

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO".

Czytając Wasz artykuł w numerze 169 „Głosu" z dnia 21 czerwca br. pt.: „Kompania niewielka, ale bardzo dobrana" — nie przypuszczałem, że w tej kompanii znajdzie się również nauczyciel i wychowawca młodzieży w XIV Liceum Państwowym w Łodzi, prefekt, ks. Jan Burzyński. O stanowisku, jakie ks. Burzyński zajął w sprawie podpisania Apelu Pokoju, poinformował czytelników artykuł „Głosu" w numerze dzisiejszym. Ponieważ córka moja jest uczennicą XIV Liceum, przeto wiadomość, podana w artykule, szczególnie mnie zainteresowała i przejęła głęboką troską i oburzeniem.

Jestem byłym więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Przeszedłem przez Oświęcim, Ravensbrueck i Sachsenhausen. Poznałem czym jest wojna, czym jest faszyzm i czym jest imperializm. Widziałem, jak zabijano kijami księży, kolegów ks. Burzyńskiego. Nieliczni księża, którzy ocaleli wraz ze mną, są teraz moimi kolegami w Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Swoją czynną postawą na każdym kroku manifestują swój patriotyzm i swoje stanowisko w sprawie wojny i walki o pokój.

Tym bardziej przeto i jako były więzień i jako ojciec dziecka, którego nauczycielem jest ks. Burzyński nie mogę przejść do porządku nad wiadomością, podaną w numerze 170 „Głosu" i pragnę dać wyraz swemu najgłębszemu oburzeniu, że wśród wychowawców naszych dzieci znajduje się tego rodzaju jednostka.

Wydaje mi się, że ks. Burzyński odmawiając podpisania Apelu Pokoju, tym samym pochwalił i zaaprobował okrucieństwa i zbrodnie minionej wojny. Przeciwko takiemu stanowisku nauczyciela i wychowawcy mojego dziecka, jak najostrzej protestuję i nie chcę, by idee i poglądy, wyznawane przez ks. Burzyńskiego, mogły przeniknąć do świadomości i kształtować światopogląd naszej młodzieży.

Łódź, dn. 22 czerwca, 1950 r.

ANTONI PRUSZYŃSKI

* * *

DO „GŁOSU ROBOTNICZEGO"

W związku z artykułem „Głosu" pt. „Jeszcze jeden do kompanii", jako matka uczennicy XIV Liceum Ogólnokształcącego, uważam odmowę złożenia podpisu pod Apelem Sztokholmskim przez prefekta tego Liceum ks. Jana Burzyńskiego za niesłuszną i oburzającą.

Cały nasz naród potępił podżegaczy wojennych. My, rodzice, zdajemy sobie sprawę, że wojna przede wszystkim skrzywdziłaby nasze dzieci. Dlatego więc odmowa złożenia podpisu przez ks. Burzyńskiego zasługuje na najostrzejsze potępienie. Ustosunkowanie się ks. Burzyńskiego do sprawy walki o pokój nie daje nam gwarancji co do rodzaju wpływu jego na światopogląd naszej młodzieży. Miejsce jego, jako prefekta w XIV Liceum mógłby zająć ksiądz, który by nie nadużywał swego stanowiska do celów nic wspólnego z religią nie mających.

MARIA BARTOSIK
pracownica PDF

* * *

DO REDAKCJI „GŁOSU".

„Głos Robotniczy" zamieścił dziś artykuł pt. „Jeszcze jeden do kompanii". Artykuł ten obrazuje nam sylwetkę ks. Burzyńskiego. Sprawa oświadczenia ks. Burzyńskiego, prefekta XIV Liceum, że „nie będzie dziury w niebie", gdy nie podpisze Apelu Pokoju, winna zainteresować najbardziej rodziców tych dzieci, którym grozi gangrena słów takiego prefekta. Jako jeden z ojców, któremu leży na sercu wychowanie swych dzieci w szczęściu, zdrowiu i pokojowej pracy dla ogólnego dobra, jestem bardzo zaniepokojony.

STEFAN KINAST
zam. w Łodzi, ul. Jaracza nr 37
Łódź, dn. 22 czerwca, 1950 r.

* * *

DO REDAKCJI „GŁOSU ROBOTNICZEGO"
w miejscu.

W związku z wczorajszym artykułem w „Głosie Robotniczym", dotyczącym odmowy podpisu pod Apelem Pokoju przez prefekta XIV Gimnazjum i Liceum Żeńskiego w Łodzi — ks. Jana Burzyńskiego, wyrażam najwyższe oburzenie i żądam usunięcia go od wpływów, które mógłby jako prefekt wywierać na naszą młodzież.

Jako członek Komitetu Rodzicielskiego przy XIV Gimnazjum i Liceum Żeńskim, do którego uczęszcza moja córka, Halina, jestem współodpowiedzialny za brak zwrócenia należytej uwagi na działalność ludzi wrogich Polsce Ludowej i sprawie obrony pokoju. I dlatego apeluję do wszystkich członków komitetów rodzicielskich w Łodzi i w innych miastach Polski, aby na pierwszy sygnał „Głosu Robotniczego" zaostrzyli swą czujność i bezlitośnie rugowali jednostki szkodliwe od udziału w doniosłej pracy wychowawczej nad naszą młodzieżą.

ALFONS PRONIEWICZ

* * *

DO REDAKTORA NACZELNEGO „GŁOSU ROBOTNICZEGO"
w Łodzi

Jako członek Koła Rodzicielskiego XIV Liceum, dziękuję Redakcji za przedstawienie we właściwym świetle ks. Burzyńskiego i uważam, że nasz Komitet Rodzicielski winien wyciągnąć wnioski co do działalności ks. Burzyńskiego i zwrócić się do władz szkolnych, domagając się usunięcia takiego „prefekta".

ROMAN WITKOWSKI
członek Komitetu Rodzicielskiego przy XIV Liceum Ogólnokształcącym, zam. ul. Kopernika 21, m. 12.

Pozostałych listów, potępiających postępowanie ks. Burzyńskiego z uwagi na brak miejsca, nie jesteśmy w stanie zamieścić.

M. KULIŃSKI
sekretarz KŁ PZPR

Wielowarsztatowość droga do realizacji *Planu Sześcioletniego* i dalszej poprawy stopy życiowej klasy robotniczej

Sukcesy gospodarcze, jakie osiągnęliśmy przy realizacji Planu 3-letniego, zawdzięczamy w pierwszym rzędzie wzrostowi świadomości klasy robotniczej, szeroko rozwiniętemu ruchowi socjalistycznego współzawodnictwa pracy.

Z roku na rok wzrastają szeregi współzawodniczących, rośnie kadra przodowników pracy, racjonalizatorów, świadomych i najlepszych synów klasy robotniczej, gospodarzy swych warsztatów.

O rozwoju współzawodnictwa świadczy fakt, że jeśli we wrześniu 1949 roku w samym łódzkim przemyśle włókienniczym uczestniczyło we współzawodnictwie 55.000 pracujących, to w marcu 1950 roku współzawodnictwem objętych jest już 89.000 robotników.

W szlachetnej socjalistycznej rywalizacji stanęły do walki o jakość produkcji, na wezwanie tow. Terpilakowej z PZPW Nr 1 liczne zespoły najwyższej jakości — ilość tych zespołów osiąga dziś cyfrę 580. Rozwija się podjęte dla uczczenia Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej na dzień 1 Maja współzawodnictwo długofalowe. Walczą załogi o oszczędność, racjonalne zużycie surowców, likwidację braków, o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, wyzwalające milionowe sumy, które użyte do rozbudowy zakładów, wzmacniających potencjał gospodarczy, przyczyniają się do wzrostu dobrobytu w kraju.

Inną doniosłą formą współzawodnictwa, które wpływa na przyśpieszenie realizacji Planu 6-letniego, podnosi znacznie wydajność pracy i przyczynia się do wzrostu zarobków robotniczych — jest ruch wielowarsztatowy.

Powstały w roku 1947, został żywiołowo rozwinięty w roku 1948. Zaspokajał często braki rąk roboczych, zwiększył wydatnie zarobki robotnicze. Klasa robotnicza Łodzi doceniła znaczenie ruchu wielowarsztatowego. Prządki i tkacze masowo przechodzili na większą obsługę krosien i wrzecion. Jeśli w roku 1947 na trzech stronach w przędzalni bawełnianej pracowało zaledwie 676 prządek, a na czterech 301 — to już w I półroczu 1948 na trzech stronach pracują 1.992 prządki, a na czterech stronach — 1,039.

W tkalniach przemysłu bawełnianego w roku 1947 na czterech krosnach pracowało 5.161, na sześciu krosnach 384 tkaczy; w rok później pracuje już na czwórkach 8004 tkaczy, na szóstkach 1557 tkaczy. Ruch ten w 1949 roku rozwija się dalej, choć już w mniejszym tempie.

W I kwartale 1949 roku na jedną prządkę w przędzalniach cienkoprzędnych wypadało średnio 846 wrzecion, w przędzalni średnioprzędnej 605 wrzecion podczas, gdy w I kwartale 1950 r. wypada na jedną prządkę w przędzalni cienkoprzędnej 908 wrzecion, a średnioprzędnych 624 wrzeciona.

Na jednego tkacza w przemyśle bawełnianym w roku 1949 wypadało 3,11 krosien, w I kwartale 1950 roku wypada 3,22. Widzimy w roku 1950 dalszy niewątpliwy wzrost wielowarsztatowości, choć słabszy i wciąż jeszcze niezadowalający. Jak jeszcze wiele mamy do zdziałania mówią cyfry porównawcze wielowarsztatowości w Związku Radzieckim, gdzie np. na 1000 wrzecion przypada 6 robotników, podczas gdy u nas 9.5 robotników.

Co wpłynęło na osłabnięcie rozwoju wielowarsztatowości w roku 1949-1950?

Wiemy, że robotnicy nadal żądają większej obsługi krosien, wrzecion. To przecież podnosi poważnie ich zarobki, pomaga do szybszej realizacji planów produkcyjnych. Gdzie leży więc przyczyna powolnego rozwoju?

Główna wina tkwi w nieprzygotowaniu przez administrację odpowiednich warunków do przechodzenia robotników na większą obsługę maszyn.

Kierownictwa zakładów nie doceniają jeszcze należycie tego ruchu. **Nie rozumieją, że rozwój wielowarsztatowości pozwoli nam racjonalniej wykorzystać kadry wykwalifikowanych tkaczy i prządek, których odczuwamy stale poważny brak, zwiększy wydajność pracy, obniży koszty produkcji.**

Z drugiej strony i Centralne Zarządy muszą pomyśleć również o dostowaniu asortymentu dla wielowarsztatowców o pomocy i opiece nad zakładami pracy przez usuwanie braków w dziedzinie zaopatrzenia np. w dostawie aparatów lamelkowych i lamelek, przez usprawnienie organizacji pracy.

Nasze organizacje partyjne w zakładach muszą na swych egzekutywach stawiać sprawę wielowarsztatowości, badać możliwości jej rozwoju, walczyć o stworzenie właściwych warunków wielowarsztatowcom.

Nie należy również ograniczać rozwoju wielowarsztatowości jedynie do tkalni czy przędzalni. Oto widzimy np., że w PZPW Nr 36 robotnicy wykończalni przechodzą do obsługi 2 pralnic zamiast dotychczasowej jednej. Na każdym oddziale, w każdej dziedzinie pracy szukajmy możliwości przechodzenia na większą obsługę maszyn, wysłuchujmy życzeń klasy robotniczej i twórzmy warunki odpowiednie dla rozwoju wielowarsztatowości.

Wyjdźmy śmiało naprzeciw klasie robotniczej!

Niechaj hasła „przez rozwój ruchu wielowarsztatowców do szybszej realizacji Planu 6-letniego" — hasła przejścia na obsługę większej ilości krosien i wrzecion — podjęte w dniu wczorajszym przez PZPB Nr 4 i PZPB Nr 16 staną się powszechne w każdym zakładzie pracy. Niech hasła te będą dalszą odpowiedzią klasy robotniczej na zbrodnicze plany wojenne imperialistów anglosaskich.

W walce o dyscyplinę pracy
kary na niepoprawnych łazików

W chwili, gdy w fabrykach wre wzmożona praca, gdy robotnicy wypełniają przed terminem plany produkcyjne, istnieje jeszcze **nieliczna grupa nierobów**, lekceważąca swe obowiązki i naruszająca socjalistyczną dyscyplinę pracy.

Sąd Grodzki rozpatrywał onegdaj znów **kilka spraw niepoprawnych łazików.**

Odpowiadał przed sądem m. in. Ireneusz Siekacz z PZPB im. Stalina. Często bez usprawiedliwienia opuszczał pracę — ostatnio był nieobecny w ciągu 8 dni. Na rozprawie nie potrafił niczym usprawiedliwić swego nieróbstwa. Sąd skazał go na potrącenie 10 procent z jego zarobków w ciągu 2-ch miesięcy.

Zdzisław Janczewski, zatrudniony w zakładach odzieżowych, opuścił 7 dni pracy. Orzeczeniem sądu skazany został na potrącenie 15 procent zarobków podczas 3-ch miesięcy.

Za opuszczenie 9-ciu dni roboczych odpowiadał przed sądem ślusarz z PZPB im. Kunickiego, **Kazimierz Antczak.** Oskarżony przyznał się do winy. Został skazany na potrącenie 10 procent zarobków w ciągu 3-ch miesięcy.

To i owo

Spekulacje walutowe i katastrofy lotnicze

Ten tytuł przypomnieć może niejednemu znane powiedzenia: „Gdzie Rzym, gdzie Krym" albo: „Co ma piernik do wiatraka". A jednak — zaraz zobaczymy.

Na linii lotniczej Sajgon (Indochiny) — Paryż, administrowanej przez T-wo „Air France" wydarzyły się, w okolicach Zatoki Perskiej, w ciągu jednego tygodnia, dwie wielkie katastrofy, a wśród śmiertelnych ofiar znalazło się paru „dygnitarzy", marionetkowego rządu Bao-Dai.

Reakcyjna prasa francuska usiłowała doszukać się przyczyny tych katastrof w aktach sabotażu ze strony bojowników wolnego Vietnamu, lecz zarząd „Air France" natychmiast sprostował te „informacje" — nazywając je wytworem „czystej fantazji".

Na istotne przyczyny katastrof rzucił sporo światła korespondent paryskiego dziennika „Franc Tireur". Korespondent ten pisze, że w Sajgonie i innych, zajętych przez wojska francuskie miastach Indochin kwitnie i rozwija się na szeroką skalę... spekulacja walutowa, przy czym spekulanci jawnie i bezkarnie grożą „likwidacją" ludziom, znającym zbyt dobrze „tajemnice" czarnogiełdziarskie.

Autor korespondencji sam się spotkał z tego rodzaju pogróżkami ze strony pewnego, bogatego właściciela kawiarni w Sajgonie, którego nazywa obrazowo „niekoronowanym władcą miasta". Jak twierdzi korespondent, wśród pasażerów zniszczonego samolotu znajdował się pewien inspektor policyjny, który wiózł do kraju obszerny raport o szmuglu dolarów z Francji do Indochin, a raport ten był wielu ludziom bardzo nie na rękę...

Jak wynika z powyższego, za plecami imperialistów francuskich i ich kukiełki — Bao-Dai rządzą właściwie w okupowanej jeszcze niewielkiej części Indochin rozmaici aferzyści, rozmaici spekulanci i czarnogiełdziarze. A władza tych zbrodniczych szajek sięga tak dalece, że mogą oni nawet powodować... katastrofy samolotowe, by usuwać „radykalnie" ludzi niewygodnych i zbyt dobrze poinformowanych.

Cała ta historia jest niezmiernie ciekawą ilustracją do kończącej się księgi panowania imperialistów w krajach kolonialnych, przy czym należy dodać, że takie schyłkowe obrazki charakteryzują nie tylko imperialistów francuskich, lecz w równej mierze ich kompanów innych narodowości.

B. D.

Słuszne skargi robotników PZZPP Nr 1
O majstrze nie stojącym na wysokości zadania i o dyrektorze dławiącym uzasadnioną krytykę

Od pewnego czasu dochodzą nas skargi, że **majster z Państw. Zjedn. Zakładów Przemysłu Pończoszniczego Nr 1** ob. **Jan Piesiakowski** odnosi się źle do robotników, nie wypełnia rzetelnie swych obowiązków, że zamiast współpracować z robotnikami, śpieszyć im z pomocą, zachowuje się wobec nich niewłaściwie.

Niesumienny majster

Rozmowy, jakie przeprowadziliśmy na miejscu z robotnikami z PZZPP Nr 1 potwierdziły całkowicie słuszność zarzutów. Wszystkie łączarki nie szczędzą gorzkich słów pod adresem tego, który zamiast pomagać, utrudnia im na każdym kroku pracę, wywołując rozżalenie i niezadowolenie.

I tak np., **majster Piesiakowski nie zapisuje robotnicom godzin postojowych.** Zdarza się przecież nieraz, że maszyna się popsuje. W myśl umowy zbiorowej robotnica otrzymuje określone wynagrodzenie za godziny postojowe. Wydawało by się na pozór, że Piesiakowski nie jest zainteresowany w tym, aby nie zapisywać godzin postojowych. Tak jednak nie jest. Im mniej godzin postojowych — tym większą premię otrzymuje majster. W PZZPP Nr 1 wszyscy o tym wiedzą, że Piesiakowski zarabia miesięcznie ok. 40.000 zł. Niektórym zaś robotnicom płace spadły wskutek niezapisywania godzin postojowych o tysiąc i dwa tysiące złotych na miesiąc.

Tow. **Gąsiorowska**, łączarka, żali się wobec nas:

— Przed dwoma dniami majster nie zapisał mi 3 godzin postojowych. Mogę śmiało stwierdzić, że tak długi postój wynikł z jego winy. Maszyna miała drobne uszkodzenie, przepuszczała towar, a on kręcił się wokół niej 3 godziny i nie potrafił jej naprawić. Oczywiście, postoju nie zaliczył.

Towarzyszka **Witczak** przytacza podobne fakty.

Bezduszny, cechowy stosunek do pracy

Ze skarg i żalów robotników, terroryzowanych przez **majstra** wynika, że odgrywa on na swojej sali rolę udzielnego władcy. Wszyscy od dawna już wiedzieli o jego sprawkach, a każdy bał się go urazić, ponieważ uchodzi w zakładzie za „nadzwyczajnego fachowca".

Jednakże wypowiedzi robotników stawiają pod znakiem zapytania tę opinię, gdyż reperacje maszyn przeprowadza on długo i niedbale. Gdy robotnice zwracają mu na to uwagę, Piesiakowski odpowiada grubiańsko.

Piesiakowski nie dopuszcza do wzrastania nowych kadr. Zazdrośnie strzeże swej „**tajemnicy majsterskiej**". Żadnemu z podmajstrzych nie powierza poważniejszej naprawy maszyn, nie uczy ich, odnosząc się i do nich ordynarnie. Wśród podmajstrzych znajduje się bardzo zdolny ob. Kłos, którego robotnice chwalą za jego uprzejmość i szybkość napraw. Brakuje mu tylko pogłębienia wiadomości fachowych — a tego, niestety, nie może zdobyć przy majstrze Piesiakowskim.

Taki stan trwa już od dłuższego czasu. Wiedzą o tym dobrze, zarówno dyrekcja zakładów, jak i sekretarz organizacji podstawowej. Łączarka, **tow. Wasilewska** rozmawiała o tym niedawno z dyrektorem technicznym, **ob. Szarpańskim.** Pokazała mu korespondencję, napisaną do „Głosu", w której napiętnowała postępowanie Piesiakowskiego. **DYREKTOR BEZPRAWNIE WZIĄŁ OD NIEJ TĘ KORESPONDENCJĘ, MÓWIĄC, ŻE SAM JĄ PRZEŚLE.** Od tego czasu minęło już kilka miesięcy, a korespondencja nie dotarła do redakcji „Głosu". **UTKNĘŁA W BIURKU DYREKTORA, KTÓRY WIDOCZNIE MIAŁ POWODY KU TEMU, ŻEBY NIE DOPUŚCIĆ DO SŁUSZNEJ KRYTYKI NA ŁAMACH „GŁOSU".**

Sekretarz organizacji podstawowej tow. **Tomaszewski** także uległ mitowi o „nadzwyczajnych" kwalifikacjach Piesiakowskiego. Twierdzi, że, owszem, znane mu są wszystkie jego sprawki, lecz, niestety, nic nie może w tej sprawie poradzić, bowiem majster Piesiakowski jest... niezastąpiony.

Domagamy się słusznej decyzji

Cała ta historia tchnie skandalem. Dzisiaj, gdy walczymy z wszelakiego rodzaju przeżytkami kapitalistycznymi, z **bezdusznym, cechowym ustosunkowaniem się** majstra wobec robotnika, w PZZPP Nr 1 bezkarnie panoszy się jednostka, obniżająca ich zarobki, oszukująca ich, hamująca rozwój produkcji, wstrzymująca rozwój nowych kadr. Wie o tym dyrekcja, wie organizacja partyjna i rada zakładowa i nie tylko, że nie czynią nic, aby ukrócić to postępowanie, lecz czynią co mogą, by nie dopuścić do słusznej krytyki.

Taki stan dłużej trwać nie może! Oczekujemy w najbliższym czasie odpowiedniej decyzji ze strony zakładów w sprawie Piesiakowskiego. Oczekujemy od dyrekcji wyjaśnień, dlaczego wstrzymana została korespondencja tow. Wasilewskiej

Nasi korespondenci piszą

Niedbała gospodarka Gminnej Spółdzielni w Dębowej Górze

Chłopi **gromady Dębowa-Góra**, pow. skierniewickiego, energicznie przygotowują się **do żniw.** W dniu 17 bm. odbyło się zebranie gromadzkie, na którym ustalono plan pracy pomocy sąsiedzkiej oraz ustanowiono kolejność korzystania z maszyn ośrodka maszynowego.

Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy w Dębowej Górze jest już w pełnym pogotowiu do rozpoczęcia żniw. Natomiast gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" nie traktuje poważnie akcji przygotowawczej. Do dnia 20 bm. nie sprowadzono jeszcze kos, sierpów, ani części do wozów, chociaż przedmioty te znajdują się w magazynach Pow. Związku Gminnych Spółdzielni w Skierniewicach. Świadczy to o karygodnym, zaiste, niedbalstwie władz spółdzielni.

Niedbalstwo to obrazuje wymownie następujący fakt: chłop małorolny, **Mieczysław Waliszewski**, zwracał się kilkakrotnie do gminnej spółdzielni, ażeby sprowadziła buksy do wozów. Kierownik handlowy G. S. — Władysław Strzemiński niezmiennie odpowiadał jemu i innym, że buksów w PZGS nie ma. Wobec czego ob. Waliszewski pojechał do Skierniewic, gdzie w PZGS oświadczono, że buksy są, tylko gminna spółdzielnia w Dębowej Górze nie sporządziła zamówienia, utrzymując, że nie są one potrzebne.

Gminna organizacja partyjna i Gminna Rada Narodowa winny zainteresować się gospodarką gminnej spółdzielni w Dębowej Górze.

Władysław Kowara
korespondent chłopski „Głosu"
Dębowa Góra,
pow. skierniewicki.

Zwiększyć bezpieczeństwo przeciwpożarowe na kolejach

Przed wyruszeniem pociągu, odjeżdżającego z dworca Łódź — Fabryczna o godz. 20.28 w kierunku Koluszek, zazwyczaj bywa podawany przez megafony komunikat przeciwpożarowy. Informator wzywa do zachowania ostrożności, gaszenia niedopałków w wagonie i niewyrzucania na tor kolejowy płonących zapałek. To ostrzeżenie jest zupełnie słuszne, istnieje tu jednak pewne ale...

Kiedy pociąg już mknie, do wagonu przez otwarte okna często wpadają żarzące się iskry. Wyglądając przez okno pasażerowie stwierdzają z lękiem, że nad pociągiem po obu stronach wznosi się chmura tlących iskier, od których zająć mogłaby się nie tylko trawa i las (wzdłuż toru widoczne są wypalone plamy), ale łatwo mogłaby spłonąć nawet cała wieś.

Również palacze parowozów winni pamiętać o tym, że w czasie przejazdu pociągu przez osiedla wzbronione są manipulacje z paleniskiem, ponieważ w ten sposób zwiększają się snopy iskier.

Czy racjonalizatorzy PKP nie mogliby zastanowić się nad sposobem wynalezienia odpowiedniego pochłaniacza iskier? Miało by to doniosłe znaczenie, ochroniło by mienie państwowe przed możliwościami zniszczenia na skutek zaprószenia ognia od płonących pyłków węgla, wydobywających się z niezbyt dobrze zabezpieczonych kominów parowozowych. Bowiem istniejące na niektórych parowozach siatki ochronne jedynie w 80 procentach zapobiegają wydobywaniu się iskier.

Tadeusz Zdrojewski
Poł. Łódzkie Zakłady Przem. Jedw. Gal.

Pod adresem Bazy Remontowej

Dnia 2.III. 1950 r. przesłaliśmy kompresor do Przedsiębiorstwa Remontowo - Montażowego Przemysłu Lekkiego, Plac Zwycięstwa Nr 2, z prośbą o najrychlejszy termin wykonania remontu. Wobec niewykonania po upływie podanego przez Bazę Remontową terminu, dnia 13.III. br. wysłaliśmy pismo z prośbą o wyjaśnienie powodów niedotrzymania terminu. Jednak odpowiedzi nie było. Dnia 7.IV. br. zostało wysłane drugie pismo, na które otrzymaliśmy wreszcie odpowiedź z podanym terminem ostatecznego zakończenia remontu kompresora na 22.IV. br., podpisaną przez Szefa Działu Specjalnego, ob. Jędrzejczaka. Termin i tym razem nie został dotrzymany. Wysłaliśmy więc trzecie pismo dnia 3.V. 1950 r. i do dnia dzisiejszego na próżno czekamy na odpowiedź.

Zapytujemy zatem Kierownictwo Bazy Remontowej — czy nie zdaje sobie sprawy, jakie straty ponoszą zakłady z braku wody? Czy nie uświadamia sobie, jakie niebezpieczeństwo grozi obecnie zakładom w razie wypadku ognia oraz czy nie uważa, że takie niedbalstwo nie może być tolerowane w obecnej dobie walki o Plan 6-letni?

Z. Polankiewicz
Łódzkie Zakłady Przemysłu Guz. Galant.

Zbyt długo trwające milczenie

Oddział Finansowy Centralnego Zarządu Przemysłu Wełnianego, mając na uwadze dokładne i jak najwcześniejsze wykonanie bilansu finansowego za rok 1949 — ogłosił współzawodnictwo między wydziałami finansowymi poszczególnych zakładów, podległych CZPW.

Regulamin, wydany przez CZPW, powiada m. in.: „Wyniki współzawodnictwa zostaną ogłoszone najpóźniej w terminie do dnia 30 kwietnia br.".

Termin dawno już minął, lecz wyniki do dnia dzisiejszego nie zostały oficjalnie ogłoszone.

Na zapytanie zainteresowanych zespołów oddział finansowy CZPW odpowiada, że sprawa jest w załatwieniu w związkach zawodowych.

W każdym razie sprawa utknęła na martwym punkcie. Cel ogłoszonego współzawodnictwa, piękny i szlachetny, został osiągnięty tylko jednostronnie, gdyż oddział finansowy CZPW, jako organizator, nie dotrzymał słowa.

Zespoły współzawodniczące w dalszym ciągu oczekują ogłoszenia wyników.

H. Robaszkiewicz
korespondent „Głosu"
z PZPW im. N. Barlickiego

Skończyć z opóźnianiem wypłat

Od dłuższego czasu w **ŁZWANN, Zakład A-21**, omawiana jest sprawa punktualnych wypłat dla pracowników. Rozprawiano o tym dużo na zebraniach partyjnych, załogowych i oddziałowych, ale jak dotychczas, nic nie uległo zmianie. Rachuba nie może zdążyć obliczyć na czas, a jeżeli nawet zdąży, to listy płac czekają na podpisy „miarodajnych czynników".

Tak np. ostatnio listy płac wysłane zostały do Banku dopiero o godz. 11.30, gdyż Szef Działu Pracy i Płacy — tow. Jan Ratajski nie mógł się zdecydować na ich podpisanie. Wskutek tego pieniądze z banku przywieziono dopiero o godz. 14 do zakładu. Zanim zostaną przeliczone i rozdzielone na oddziały, jest już godzina 15, a czasem później. Nic w tym dziwnego, jeśli się zważy, że do banku jedzie się zbyt późno, zamiast o godz. 8 rano.

Niech wreszcie dyrekcja położy kres tego rodzaju biurokratycznym poczynaniom!

My, pracownicy warsztatów wiemy dobrze, że socjalistyczna dyscyplina pracy to nie tylko punktualne rozpoczynanie pracy i nieopuszczanie zajęcia bez istotnego powodu, ale również walka z lenistwem oraz zaśniedziałym biurokratyzmem, niestety, pokutującymi jeszcze w naszych biurach.

Włodzimierz Henig
korespondent ŁZWANN
Zakład A-21

W dniu Zjazdu Literatów Polskich

Literatura polska w obliczu nowych zadań

Rewolucja kulturalna jest w Polsce w pełnym biegu. Hamowana, tłumiona, spłycana przez prawicowo-nacjonalistyczne odchylenie, ale przecież dokonująca się w masach ludowych od chwili wyzwolenia, wybuchła z tym większą siłą, gdy jasno sprecyzowane zostały perspektywy naszego socjalistycznego rozwoju, gdy nauka marksistowska wskazana została niedwuznacznie, jako źródło i podstawa naszego budownictwa we wszystkich dziedzinach życia.

Dziś widać wyraźnie, jak odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne niby zapora kładło się w poprzek swobodnego nurtu rozwoju świadomości człowieka pracy w Polsce, i kiedy zapora ta została usunięta, nurt ruszył ze zdwojoną siłą, wezbrana fala rozlała się szeroko, obejmując coraz rozleglejsze tereny.

Olbrzymi rozmach rewolucji kulturalnej

Wydaje się, że byliśmy niekiedy zaskoczeni rozmachem tej rewolucji, która się już dokonała, że i dziś jeszcze w produkcji dóbr kulturalnych nie możemy często nadążyć za wciąż rosnącym popytem. Nasze gazety osiągnęły nakłady, przewyższające dziesięciokrotnie nakłady prasy przedwojennej; a przecież jak dalecy jesteśmy od pułapu, świadczy przykład „Sztandaru Młodych", który — zanim ukazał się pierwszy numer — na podstawie samych tylko zgłoszeń ustalił nakład na sześćset tysięcy egzemplarzy. W naszym planie wydawniczym imponujące są nie tylko najwyższe osiągnięcia — milionowy nakład Historii WKP (b), setki tysięcy książek Mickiewicza, Prusa, Orzeszkowej — ale to, że praktycznie biorąc, **rynek nasz wchłania każdą ilość wartościowych książek i to mimo fatalnie nieprzystosowanej do nowych zadań sieci księgarskiej,** mimo bardzo jeszcze słabego rozwoju bibliotek, mimo trudności dotarcia książki do wielu terenów w Polsce.

Nie są to, rzecz prosta, przesunięcia jedynie ilościowe. W pierwszym okresie pookupacyjnym usiłowano je tłumaczyć „wygłodzeniem" polskiego czytelnika, spowodowanym przez pięć lat hitlerowskich rządów. I to tłumaczenie położyć dziś trzeba na karb prawicowo-nacjonalistycznego odchylenia, a przypomnieć można, że po pierwszej wojnie imperialistycznej ruch wydawniczy w Polsce od pierwszej chwili i przez cały czas trzeba było podtrzymywać sztucznymi środkami, jak 95-groszowe biblioteki, wyprzedaże rabatowe i „koszyki", a wreszcie nie małą rolę grające obniżenie poziomu, smaku artystycznego, ciężaru gatunkowego literatury. Te zabiegi nie zmierzały bynajmniej do poszerzenia kręgu odbiorców książki w sensie klasowym, dążyły jedynie do utrzymania przy książce jej mieszczańskiego i drobnomieszczańskiego czytelnika.

Nowy konsument czeka na nową literaturę

Dzisiejszy rozmach ruchu wydawniczego nie jest wynikiem głodu pookupacyjnej, lecz głodu nowych warstw konsumentów; jest wynikiem uaktywnienia kulturalnego najszerszych mas ludowych, radykalnej zmiany składu socjalnego czytelników gazet i książek, widzów teatru i kina, uczestników ruchu świetlicowego i oświatowego.

Miarą tego przełomu, niewyczerpanych możliwości, ogromu zadań i potrzeb mogą być rozmiary tegorocznego Tygodnia Oświaty, Książki i Prasy: setki wystaw oświatowych, książkowych, gazetek ściennych, tysiące spotkań autorów z czytelnikami, występy artystyczne, zabawy ludowe, kiermasze książkowe gromadziły w tym czasie miliony ludzi w całej Polsce, i bez przesady stwierdzić można, że Tydzień ten, po raz drugi dopiero w Polsce organizowany, stał się jedną z najdonioślejszych, najbardziej masowych, najszerszy i najczynniejszy oddźwięk znajdujących się manifestacji ideowo-kulturalnych.

Takie jest tło, na którym odbywać się będzie tegoroczny zjazd literatów; bez zrozumienia istoty, rewolucyjnego charakteru tego tła nie podobna docenić ważności zjazdu.

„Rzeczywistość wyprzedza sztukę"

Życie samo rozstrzygnęło spór, który się toczył w pierwszych latach po wyzwoleniu, spór o to, jaka ma być literatura odrodzonej Polski. Obrońcy „starego porządku" w literaturze schodzą coraz bardziej na margines literackiego życia po prostu dlatego, że tracą masowego odbiorcę, że nie tylko literatura elitarna, formalistyczna, estetyzująca, lecz nawet literatura pozornie realistyczna, ale nie służąca budowie socjalistycznej świadomości, nie znajduje już posłuchu. Przesuwając się od warstw pasożytniczych do warstw pracujących, sztuka zmieniła swe przeznaczenie: dziś bardziej niż kiedykolwiek sztuka służy życiu, uczy w pracy, pomaga w walce — i tylko taka sztuka, która spełnia te zadania, ma widoki rozwoju.

Ta sztuka w Polsce dopiero się tworzy i nie zawsze jeszcze dotrzymuje kroku rzeczywistości. Złożył się na to zarówno naturalny bieg rzeczy — powolniejszy rytm przemian w świadomości w stosunku do przemian w układzie społeczno-gospodarczym — jak i zahamowania pierwszego okresu.

Sytuację obecną określić by można w ten sposób, iż teren w zasadzie został oczyszczony, pozycje ideologiczne sprecyzowane, grunt należycie przygotowany pod budowę: sama budowa dopiero się rozpoczyna. Niedawny festiwal sztuk radzieckich, wyniki konkursu na sztukę polską, pierwsza wystawa plastyki współczesnej, sytuacja w twórczości filmowej i muzycznej świadczą, iż taki stan rzeczy panuje na całym froncie twórczości artystycznej w Polsce: przełom został dokonany, dążenia są jasne, pierwsze osiągnięcia chwalebne — ale ogrom pracy jest jeszcze przed nami.

„Odpowiedzialna rola inżynierów dusz ludzkich"

Doniosłość zjazdu literatów jest w tych warunkach tym większa iż literatura zajmuje tu wyjątkową, kluczową pozycję: ona to przecież powołana jest do tego, by nadać kształt i wyraz, przyoblec w słowo, wyrazić w obrazie nowe życie, jakie w Polsce budujemy. Kiedy mówimy o wykuwaniu ideologii, o torowaniu nowych dróg myśli ludzkiej, o kształtowaniu socjalistycznej świadomości społecznej — czyjaż to rola, jeśli nie tych, których **Stalin** nazywa inżynierami ludzkich dusz — jeśli nie pisarzy?

Ale proces ten nie może być pozostawiony swemu żywiołowemu biegowi. Trzeba nad nim czuwać, trzeba prostować jego wypaczenia, trzeba gromadzić siły na zagrożonych odcinkach, stwarzać warunki rozwoju dla słabych jeszcze, choć zdrowych pędów i w porę karczować chwasty. Trzeba, by pisarze nie działali w rozsypce, lecz by stworzyli kuźnię, w której wspólnie wykuwać się będzie kształt ideowy naszej socjalistycznej kultury.

Literatura nie może rozwijać się należycie, póki nie zlikwidujemy szeregu kardynalnych zaniedbań. Sprawy krytyki literackiej wciąż jeszcze leżą u nas odłogiem; nie stworzyliśmy zwłaszcza tej krytyki, która nie ogranicza się do wystawiania cenzurek, lecz prostuje ścieżki, wskazuje błędy, szuka ich źródeł, pomaga w ich przezwyciężeniu. Tworząc nowe wartości literatury współczesnej, opieramy się na naszej wielkiej postępowej tradycji literackiej: ale niedość jeszcze sięgamy do tych źródeł, niedość rozwijamy badania historyczno-literackie, które tę tradycję systematyzują, wydobywają na jaw, podając krytycznej ocenie.

Budując nową świadomość pisarza, czerpiemy wzory z przodującej literatury radzieckiej; ale niedość jeszcze przyswajamy sobie metody krytyki i pracy twórczej radzieckich pisarzy, niedość studiujemy wielką postępową literaturę rosyjską XIX wieku.

Organizujemy konkursy, przynoszące ogromny i niezwykłe ciekawy materiał pamiętnikarski i literacki ze środowisk niezawodowych pisarzy, często borykających się jeszcze z trudnościami formułowania myśli na papierze, ale często też uderzających taką prawdą życia, taką dojrzałością widzenia, jakiej wielu pisarzy zawodowych mogłoby im pozazdrościć; nie stworzyliśmy jednak pracowni, która by otoczyła tych ludzi opieką przynajmniej w tym stopniu, w jakim gazety otoczyły opieką korespondentów robotniczych i chłopskich a przecież to są właśnie nowe kadry twórcze naszej literatury!

Pisarz pracuje jeszcze dziś w odosobnieniu; przynosi wydawcy książkę, kiedy jest już gotowa i kiedy poprawianie jej uchybień utrudnia układ całości, względy kompozycyjne, skończony już kształt dzieła; nie stworzyliśmy warunków, w których pisarz miałby możność kontrolowania siebie w trakcie powstawania dzieła. To tylko kilka spośród wielu istotnych zagadnień, od których zależy rozwój naszej literatury a które bez udziału twórczej organizacji pisarzy rozwiązać się nie dadzą.

Ważny element budowy socjalistycznej świadomości

Walny zjazd pisarzy odbywać się będzie w momencie, kiedy walka o pokój, o prawo ludów do decydowania o własnym losie, o wyzwolenie z jarzma imperialistycznej niewoli ogarnia najszersze masy ludowe całego świata. Nie ma już dziś dla nikogo wątpliwości, że tylko okiełznanie imperializmu zapewnić może ludom swobodę niepodległego rozwoju; i nie ma dla nikogo wątpliwości, że ideologia, jaką niesie sztuka i literatura imperializmu, jest tej wolności zaprzeczeniem, służy walce z dążeniami mas ludowych, utrwaleniu niewoli i wojnie. Naszą bronią w walce o pokój jest nie tylko nasze budownictwo, nie tylko nasz rozwój gospodarczy, nie tylko nasze poczucie łączności z narodami radzieckimi i z masami ludowymi, kroczącymi do socjalizmu i walczącymi o socjalizm, lecz i nasza rosnąca świadomość socjalistyczna i literatura, która tę świadomość pomaga budować.

Walny zjazd pisarzy będzie doniosłym etapem na drodze rozwoju tej literatury.

napisał

Jerzy Pański

Z przedzjazdowych doświadczeń w terenie

Jest coś zawstydzającego w nagłówku niniejszych uwag, bowiem cóż to znaczy, że pisarz znajduje się „w terenie"? A gdzie powinien się znajdować? Czy jednak określenie „w terenie" nie opisuje zarazem sytuacji pisarza, który musi czekać na „okazję", by się znaleźć tam, gdzie jest jego właściwe miejsce? Wyjaśnijmy jednak od razu sprawę pozornie sporną: terenem nie jest bynajmniej miejscowość bardziej lub mniej odległa, którą pisarz odwiedza, bo właściwie, jak pisarz żyje, żyć może bez swojego „terenu"? Sporną może być jedynie kwestia, co kto pojmuje jako „teren", bowiem to jedynie określa j a k o ś ć poszukiwań, g a t u n e k poszukiwań, w a g ę obserwacji.

Twierdziłem kiedyś, że k a ż d y zakład pracy stanowi przekrój w s z e l k i c h zakładów pracy, że k a ż d e uspołecznione, względnie upaństwowione przedsiębiorstwo daje przekrój wszystkich zakładów i wszystkich przedsiębiorstw, ale to nieprawda. To nieprawda z tego względu, że ś w i a d o m o ś ć l u d z i nie jest jednaka, że nie wszędzie osiągnęła ona jednaki stopień rozwoju, że przebieg walki o nowe i postępowe nie jest wszędzie jednaki. Można zatem mówić o różnorodności terenu, o bogactwie różnorakich przejawów walki o postęp, o zmienności tej walki zależnie od czynnika najistotniejszego dla rozważań pisarza: czynnikiem tym jest człowiek.

Widziałem różnych ludzi, dojrzałych i dojrzewających dopiero, takich, którzy wzięli w swoje ręce kierownictwo ogromnymi zakładami i takich, którzy się obawiają odpowiedzialności, takich którzy wierzą w siłę swojej klasy i takich, którzy tej siły nie pojmują i tkwią zapatrzeni w przeszłość, gdzie człowiek pracy mógł być tylko ciemną siłą najemną, posłuszną rozkazom, siłę bezmyślną i tępą, bo taką siłą chcieli dysponować posiadacze kopalń i hut. Widziałem robotników, którzy tylko po to istnieli w zakładzie kapitalisty, aby wykonywać ich rozkazy, a teraz ludzie ci kierują produkcją, potęgują ją, wzmagają. Widziałem hutników, którzy przez 50 lat „nic innego" nie robili tylko ładowali rudę do wielkich pieców, a teraz stoją przy tych samych piecach jako o d k r y w c y nowych źródeł potęgi i mocy Państwa Ludowego: są racjonalizatorami, wynalazcami, technikami, ludźmi zdobywającymi nową wiedzę i dzielącymi swoje doświadczenie z ludźmi, którzy mają ich zastąpić, ponieważ oni muszą odejść do kierownictwa huty.

Widziałem tych ludzi przy produkcji i widziałem ich na zebraniach partyjnych, na naradach wytwórczych, w świetlicy, na ulicy, w tramwaju, widziałem zarówno tych, którzy widzą już siebie gospodarzami tego kraju, i takich, którzy nieświadomie hamują rozwój tego gospodarstwa.

Na zebraniu kopalni im. Stalina jeden z górników twierdził, że będzie się uczył, skoro będzie więcej zarabiał, i na tym samym zebraniu widziałem górnika, który wyjaśnił przedmówcy, że wysokość zarobku zależy m.in. od stopnia uświadomienia politycznego i społecznego każdego człowieka pracy.

Mówiłem z robotnikiem, wydalonym z partii za pijaństwo. Po wydaleniu sprawował się dobrze, ale po roku znów zaczął pić. Znów go wydalono: stracił szansę. Mówiłem z nim na ulicy i ten człowiek w podeszłym wieku nie wstydził się płakać na ulicy, wobec przechodniów.

— Ja mam dzieci, dwóch synów, są członkami ZAMP-u, obydwaj studiują i mnie jest ciężki wstyd, bo pomyślcie, kiedyś ktoś powie moim synom, że ich ojca wydalono z Partii za pijaństwo. Poradźcie, towarzyszu, co zrobić, ja już przestałem pić, jak postąpić, aby dzieci moje uratować przed hańbą ich ojca!

Widziałem KONFLIKTY POKOLEŃ, takie, jak opisane przed chwilą, gdzie synowie wpływają na zmianę zapatrywań i przyzwyczajeń swoich ojców, oraz takie, gdy starzy ludzie, przezwyciężywszy zakorzenione zapatrywania, wpływają na swoich synów, aby szybciej zrozumieli to, co się dokonało i dokona w naszym kraju.

Widziałem ludzi, którzy korzystają z dobrodziejstw naszego ustroju, z dobrodziejstw niepełnych jeszcze i zdobytych w olbrzymim trudzie, ale widziałem również ludzi, którzy z tych dobrodziejstw nie umieją korzystać: trzeba ich namową i perswazją p r z y z w y c z a j a ć do dobrego. Mówiłem z maszynistą dołowym, człowiekiem liczącym 65 lat, który u c i e k ł po tygodniu pobytu w domu wczasowym. Wstydził się pobytu w eleganckim domu, który kiedyś należał do obszarnika, nie przywykł do tego, aby mu podawano do stołu śniadanie i obiad, nie mógł się pogodzić z prawem do ludzkiego odpoczynku, nie chciał odpoczywać po obiedzie, n i g d y bowiem w życiu nie odpoczywać. TRZEBA LUDZI PRZYZWYCZAIĆ DO DOBREGO, A TO, CO MY DZIŚ NAZYWAMY „DOBREM", JEST PRZECIEŻ ZALEDWIE WSTĘPEM DO TEGO, CO, ZA WZOREM ZWIĄZKU RADZIECKIEGO LUDZIE PRACY DOPIERO OSIĄGNĄ W POLSCE.

Mówiłem z nauczycielami, ale dopiero ów starzejący się człowiek, nauczyciel gimnazjum im. M. Kopernika w Będzinie, zwrócił mi uwagę, że nie w przenośni rozwaliliśmy mury przesądów i bastiony przeszłości, zaciemniające słońce i cały świat. Przez 50 lat mijał ślepy mur, który odgradzał park fabrykanta Dietla od ulicy, którą tysiące robotników przemierzało przez dziesiątki lat. Również i ten mur rozwalano etapami. Zaczęło się od wybicia bramy, ale okazało się, że j e d n a brama na wolność to za mało i zwalono całkowicie mur, odgradzający park od ludzi, którzy swoją pracą stwarzali bogactwo jego byłego właściciela.

Nie wiem, czy ów nauczyciel jest członkiem Partii, ale wiem, że codzienny czyn, KAŻDE OSIĄGNIĘCIE UMACNIA I UTRWALA NASZ USTRÓJ I ZDOBYWA DLA NIEGO CORAZ WIĘCEJ LUDZI I TU ZAPEWNE MIEJSCE, ABY WSPOMNIEĆ O WYŻSZOŚCI, JAKĄ POSIADAJĄ LUDZIE DOJRZALI WIEKIEM, NAD NASZĄ MŁODZIEŻĄ.

Nasza młodzież słusznie uważa, że każdy człowiek ma prawo do nauki i pracy, ale dopiero ich rodzice mogą im przypomnieć, że nie zawsze tak było, że niedawne są lata w naszym kraju, gdzie robotnik i dziecko robotnicze NIE ŚMIAŁO MYŚLEĆ O NAUCE, A O PRACĘ TRZEBA BYŁO ŻEBRAĆ, wystawać pod bramami fabryk, pod urzędami pośrednictwa pracy, a szczęśliwymi byli ci, którzy w hutach, gdzie roczny cykl roboczy obliczany był na 350 dni roboczych, pracowali 210—215 dni.

PISARZ NIE SPEŁNI SWOJEJ ROLI, JEŻELI ZAMKNIE OCZY NA BRAKI I NIEDOCIĄGNIĘCIA W NASZYM ŻYCIU. RÓWNIEŻ I PISARZ, PODOBNIE JAK PARTIA I RZĄD STAWIA NA LUDZI PRACUJĄCYCH. ONI BĘDĄ BOHATERAMI NASZYCH WIERSZY I POWIEŚCI, ALE ABY WYDOBYĆ ISTOTNY NURT ŻYCIA ZMIERZAJĄCEGO W PRZYSZŁOŚĆ, TRZEBA ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TE MOMENTY, KTÓRE TEN ROZWÓJ HAMUJĄ I USIŁUJĄ ZATRZYMAĆ. A JEST ICH WIELE, ONE BOWIEM SĄ PRZEJAWEM WALKI KLASOWEJ, ONE OBRAZUJĄ STARCIE MIĘDZY MINIONYM A PRZYSZŁYM. WYJAŚNIENIE PRZYCZYN, DOCIEKANIE ŹRÓDEŁ ZŁA, TO ZADANIA RÓWNIEŻ WAŻNE, JAK UKAZANIE TEGO PIĘKNA, KTÓRE JUŻ DOJRZAŁO W PEŁNI.

Miałem swój „teren" pracy, było nim — niestety — biurko, które mnie odgradzało przez kilka lat od palących zagadnień i trzeba pomyśleć nad tym, aby pisarzy odsunąć od „terenu", do którego wrócimy, aby pisać, bogatsi o nowe doświadczenia i wiedzę, którą nam życie podsuwa codziennie na odległość ramienia uzbrojonego w pióro i na bliskość rozumu, który musi wszystko pojąć: zarówno przeszłość, jak i nadchodzącą przyszłość, zarówno piękno powstającego życia, jak i zło, hamujące postęp, zarówno ludzi małych, jak i tych wielkich.

PRACA PISARZA ZYSKA NA WADZE I ZNACZENIU, JEŚLI BĘDZIE CODZIENNA, A NIE DORYWCZA. PRACA MUSI BYĆ SYSTEMATYCZNA, PLANOWA, ROZUMNA, PRZEMYŚLANA I DOBRZE SIĘ STAŁO, ŻE SPRAWA PISARZA, JEGO TWÓRCZOŚCI JEST W NASZYM KRAJU NIE TYLKO SPRAWĄ PISARZA SAMEGO.

NASZEJ PARTII, NASZEMU RZĄDOWI SKŁADAM GORĄCE PODZIĘKOWANIE ZA POMOC, ZA KIERUNEK, ZA PLAN, ZA TO WSZYSTKO, CO SIĘ DOKONAŁO, NIE BEZ UDZIAŁU PISARZA I ZA TO, CO SIĘ DOKONA, RÓWNIEŻ Z UDZIAŁEM POLSKICH PISARZY.

Stanisław Wygodzki

Kontakt z życiem wielką pomocą

w twórczej pracy literackiej

W ciągu marca, kwietnia i maja b. r. przebywałem w Państwowych Gospodarstwach Rolnych na terenie woj. wrocławskiego, głównie zaś w gospodarstwie hodowlanym w Mysłakowicach, na fermie nutrii w Janowicach Wielkich, na fermie kur w Zachełmiu i na stacji zarybieniowo-doświadczalnej w Podgórzynie.

Był to najpiękniejszy okres w mojej pracy literackiej po wojnie. Zgromadziłem wiele cennego materiału, który najprawdopodobniej wyzyskam w powieści lub utworze scenicznym, względnie w jednym i drugim.

Ludzie, których spotkałem, ich stosunek do pracy, entuzjazm, nieustanny wysiłek produkcyjny — oto sprawy, które mnie najbardziej zainteresowały. A ludzi spotykało się wielu i to wspaniałych. Ludzi, którzy z nędzy życia folwarcznego w Polsce sanacyjno-obszarniczej, przeszli do pracy w nowych, odmiennych do gruntu, warunkach powojennych.

Przeszłość swoją wspominają jak zły koszmarny sen.

— Przed wojną głodowaliśmy — mówił niejednokrotnie oborowy Tomaszewski — i gnietliśmy się w ciasnej folwarcznej izbie jak robaki. Dziedzic więcej dbał o kobyłę, na której jeździł, niż o nas. Dziś mieszkamy w porządnych izbach i żyjemy jak prawdziwi ludzie.

Praca, będąca przed wojną przekleństwem, stała się dziś dla nich błogosławieństwem, najpiękniejszą potrzebą życia. Może najlepiej ujął to Wodzisławski, hodowca świń w majątku Mysłakowice. Oto, co kiedyś do mnie powiedział:

— Przed wojną to człowiek szukał roboty, a jak znalazł, to przeklinał, bo nie było z niej chleba. A dziś to robota sama szuka człowieka. I cieszy człowieka i raduje, bo jest z niej pożytek i korzyść. Mnie na ten przykład dziesięć razy teraz lepiej, niż przed wojną. A robotę swoją lubię. Dzień i noc bym chodził koło świnek. Cieszy mnie, gdy jedzą i rosną i nic im nie dolega. A jak się zdarzy, że która zasłabnie lub zachoruje, to taki jestem nieswój, że — mówię wam — ginę z żalu i zgryzoty. Zupełnie, jakby to mnie samego, albo moje dziecko dotknęło.

Oto, w czym tkwi istota naszych czasów, istota przemian polityczno-społecznych. Wytwarza się nowy stosunek do pracy, do zawodu, oparty na miłości. Ludzie, spotkani przeze mnie w PGR-ach, pracę swoją kochają.

Dlatego praca ich daje rezultaty. Dlatego rozwija się współzawodnictwo. Dlatego podnosi się stale ilość i jakość produkcji.

Pobyt w terenie umożliwił mi poznanie nowych ludzi, ich myśli i potrzeb, ludzi, których wychował i wychowuje ustrój sprawiedliwości społecznej.

Stąd i książka, którą napiszę, będzie o nich: o ludziach. Ukażę w niej drogę awansu społecznego tych ludzi. Przedwojenny pastuch jest dziś buchalterem, fornal — kierownikiem majątku. Oto fakty, atakujące pisarza swoją treścią i wymową.

A ileż w ludziach talentu, ile pomysłowości! Cały ich wysiłek skierowany jest na ulepszenie produkcji i usprawnienie operacyjnego przebiegu pracy.

Jan Piątek w Janowicach, górnoślązak, konstruuje urządzenia i aparaty techniczne do hodowli nutrii i kur. Są to konstrukcje o dużej wartości odkrywczej, złożone zostały w urzędzie patentowym w Warszawie i zapewne wkrótce znajdą zastosowanie w całym kraju.

Praca — to jest ten główny czynnik, poruszający serca i umysły ludzkie.

Inżynier Lesz potrafi nie jeść i nie spać, tak go absorbuje wychów karpia, lina i pstrąga. Stacja zarybieniowo-doświadczalna w Podgórzynie obejmuje 40 stawów o łącznym obszarze zalewu 90 hektarów.

Ryby to dla niego zagadnienie życia. Bez tej pracy tutaj zmarniałby.

Przy tym wszystkim ludzie ci nie zatracają poczucia łączności z życiem kraju i świata. Pracują społecznie, czytają, dokształcają się. Wielu z nich — to aktywni członkowie PZPR-u.

Kontakty nawiązane z tymi ludźmi będą mi wielką pomocą w twórczej pracy literackiej. Dlatego też akcję tę zamierzam kontynuować dalej.

Jestem przekonany, że tylko ścisła współpraca z terenem, że tylko powiązanie się z tymi ogniwami ludzkich wysiłków, umożliwi mi napisanie prawdziwie realistycznego dzieła o tematyce współczesnej.

Ian Koprowski.

Stendhal — wielki pisarz realizmu krytycznego

Ogromny, burzliwy rozkwit wydawnictw w Polsce Ludowej, będący wyrazem głodu kulturalnego najszerszych mas ludowych, obejmuje nie tylko najcenniejsze dzieła literatury polskiej, dzieła Mickiewicza, Słowackiego, Prusa i Orzeszkowej, ale również najwartościowsze pozycje literatury innych krajów.

Nowy, robotniczy i chłopski konsument, łaknie dobrej książki, książki wchodzącej w zakres skarbnicy literatury światowej i dlatego książek tych coraz więcej znajduje się na naszym rynku wydawniczym.

Wśród książek tych, wielką poczytnością cieszą się m. in. dzieła znakomitego pisarza francuskiego, Henryka Beyle-Stendhala.

Po wznowieniach „Czerwonego i czarnego", „Pustelni Parmeńskiej", „Życia Henryka Brulard" i „Nowel włoskich" w tłumaczeniu Boya, otrzymaliśmy obecnie bardzo dobry przekład polski pióra Juliana Rogozińskiego, niedokończonej, lecz znakomitej powieści Stendhala „Lucjan Leuwen".

Henryk Beyle, znany w literaturze pod pseudonimem Stendhala, urodził się w przededniu Rewolucji Francuskiej, w 1783 roku na południu Francji w Grenoble, w zamożnej rodzinie mieszczańskiej. W kształtowaniu się jego umysłu zaważył w dużej mierze wpływ jego dziadka, z zawodu lekarza, człowieka światłego, typowego przedstawiciela postępowego mieszczaństwa XVIII wieku, entuzjasty Voltaire'a i „Wielkiej Encyklopedii".

Henryk Beyle już w bardzo młodym wieku doszedł do światopoglądu republikańskiego i antyklerykalnego, któremu miał pozostać wierny do końca życia. Zamierzając początkowo poświęcić się studiom ścisłym, jako kilkunastoletni chłopak wyjeżdża do Paryża, by tam zapisać się na Politechnikę. Zamiar ten jednak nie dochodzi do skutku i młody Beyle idzie drogą kariery urzędniczo-wojskowej, która prowadzi go szlakiem wojsk napoleońskich do Włoch, a następnie aż pod Moskwę. Wspomnijmy nawiasowo, że wśród licznych swych funkcyj Beyle w czasie odwrotu w roku 1813 pełni obowiązki komisarza wojennego w naszym śląskim Żeganiu.

Okres Restauracji spędza Stendhal częściowo we Włoszech, które były z wyboru jego drugą ojczyzną, a częściowo we Francji, gdzie jest stałym bywalcem postępowych salonów literackich, pisuje do czasopism krajowych i angielskich, bierze udział w walce romantyków z klasykami (po stronie tych pierwszych) i przyjaźni się z innym wybitnym i oryginalnym pisarzem, Prosperem Merimée. W roku 1827 wydaje pierwszą swą powieść „Armance", w roku 1830 — arcydzieło „Czerwone i czarne".

Rewolucja Lipcowa otwiera przed nim nowe możliwości: przyjęty z powrotem do służby państwowej wyjeżdża jako konsul początkowo do Triestu, a gdy rząd austriacki odmawia mu exequatur — do niewielkiego portu w państwie Kościelnym, Civita Vecchia, gdzie przebywa, z przerwami urlopowymi, do końca swego życia, to jest do roku 1842.

W tym okresie powstaje szereg jego dzieł, jak właśnie *„Lucjan Leuwen"* (1834—5), *„Pustelnia Parmeńska"* (1838), autobiograficzne *„Życie Henryka Brulard"* i *„Pamiętnik egotysty"*, *„Nowele włoskie"*, *„Pamiętnik turysty"* i *„Lamiel"*.

Dzieła Stendhala przez współczesnych mu przyjmowane były nader chłodno; pisarz dedykując je „garstce wybranych", liczył na zrozumienie dopiero w roku 1880 lub nawet 1930.

Przeczucia nie omyliły go. Już w okresie pozytywizmu uznano jego wielkość, a od tej pory liczba jego wielbicieli rosła nieustannie. Uznanie dla niego przybiera nawet formy swoistego kultu: we Francji istnieje klub stendhalistów, grupujący entuzjastów i znawców tego pisarza. *Wysoko ceni Stendhala dzisiejsza krytyka postępowa, dużą popularnością cieszą się jego dzieła w Związku Radzieckim.*

Jakie wartości reprezentuje dla nas pisarz, który tak zwycięsko wyszedł z próby czasu?

Stendhal jest nie tylko wielkim artystą, jest przede wszystkim pisarzem, który w dziełach swych pozostawił dokument epoki, widzianej oczyma bystrego i wnikliwego obserwatora.

Już pierwsza jego powieść, *„Armance"* przynosi ciekawą analizę umysłowości epoki romantyzmu, a dalsze dzieła dają pełną miarę jego talentu i możliwości.

„Czerwone i czarne", powieść o podtytule *„Kronika XIX wieku"* zawiera obraz Francji w okresie Restauracji. Bohaterem jest młody „plebejusz". Tytuł symbolizuje dwie możliwości, jakie stały przed młodzieżą ówczesną: kariery wojskowej lub duchownej. W postaci Juliana Sorel Stendhal przedstawia jednego z tych młodych ludzi, którzy po powrocie Burbonów na tron szukają szczęścia na drodze kompromisu z sumieniem. Julian umiera nie tylko dlatego, że zranił swą byłą kochankę: umiera, gdyż sąd karze w jego osobie *„klasę młodzieży, która zdławiona ubóstwem miała szczęście zdobyć wykształcenie oraz miała to zuchwalstwo, aby wcisnąć się w sferę, którą pycha bogaczy nazywa światem"*.

Drugie ogniwo stendhalowskiej historii XIX wieku stanowi *„Lucjan Leuwen"*, powieść, ilustrująca czasy monarchii lipcowej, gdy we Francji rozpoczął się niczym nieskrępowany rozwój kapitalizmu. Powieść składać się miała z trzech części o akcji umiejscowionej kolejno w Nancy, Paryżu i Rzymie. Napisane zostały dwie pierwsze, które przynoszą niepełny, ale prawdziwy i wyrazisty przekrój ówczesnego społeczeństwa francuskiego. *Stendhal ukazuje życie, a raczej wegetację wojska burżuazyjnego, używanego przeciw robotnikom* (nie zapominajmy, że są to czasy pierwszych masowych wystąpień robotników francuskich); *„nieprzejednaną" arystokrację, zamkniętą w swych przesądach; wielką finansjerę, która poprzez giełdę rządzi państwem; kulisy ówczesnego parlamentaryzmu.*

Stendhal w swych wielkich powieściach pozostawił trafną i krytyczną ocenę współczesnych mu stosunków społecznych. Nie był jednak w stanie wyjść z ram swej epoki i przewidzieć dalszego biegu historii — wierząc w postęp, na bohaterów obierał jednakże jednostki, ginące pod naporem współczesności. Nie mógł przewidzieć, że powstaną nowe, masowe siły, którym nic nie zdoła się oprzeć.

Stendhal, przeciwstawiając się romantycznej przesadzie, pisał stylem prostym i zwięzłym, „wzorowanym na kodeksie praw", cały wysiłek ześrodkowując na odmalowaniu tła społecznego i analizie psychologicznej postaci, w czym jest niezrównanym mistrzem. Dla miłośników jego twórczości dodatkową atrakcję stanowi autobiograficzny charakter jego dzieł, gdzie bohaterowie są bądź zmodyfikowanymi nieco autoportretami autora, bądź wizerunkami jego bliskich, znajomych, przyjaciół. Jego czysto autobiograficzne dzieła *„Życie Henryka Brulard"* i *„Pamiętnik egotysty"* w szczerości swej zestawione być mogą chyba tylko ze słynnymi *„Wyznaniami"* J. J. Rousseau.

W dziełach Stendhala czytelnik znajduje pozycję cenną i godną uwagi.

Anna Jakubiszyn

Szlachetna misja nauczyciela radzieckiego

Wielkie idee humanizmu, którymi przepojony jest Apel Sztokholmski sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, są bliskie sercu każdego człowieka radzieckiego. Idee te znajdują głęboki oddźwięk również wśród naszej młodzieży.

Moi uczniowie, podobnie jak miliony uczących się w całym Związku Radzieckim, żywo interesują się uchwałami sesji sztokholmskiej oraz masowym ruchem obrońców pokoju, który ogarnął wszystkie zakątki kuli ziemskiej.

To szczególne zainteresowanie uczniów wszystkim, co związane jest z walką o pokój, jest niewątpliwie wynikiem naszego systemu wychowawczego. Głównym bowiem zadaniem szkoły radzieckiej jest wychowanie młodzieży w duchu miłości ojczyzny i oddania wielkiej sprawie budowy komunizmu.

Celem szkoły radzieckiej jest wychowanie ludzi wszechstronnie rozwiniętych, znających podstawy nauk, zdolnych do wzięcia czynnego udziału w pracy twórczej. Każdy nauczyciel przy wykładaniu swojego przedmiotu ma na celu wychowanie prawdziwych humanistów, gorąco miłujących swój kraj, szanujących wolność i niezawisłość narodów, umiejących rozumieć i cenić osiągnięcia kultury światowej.

Ogromne znaczenie dla sprawy wychowania i wykształcenia młodzieży ma praca pozaszkolna, szeroko w naszej szkole stosowana. Pęd do wiedzy jest wśród młodzieży tak wielki, że nie wystarczają jej same zajęcia szkolne. Każdy z uczniów interesuje się jakąś specjalną gałęzią wiedzy, którą chciałby zgłębić. Pomagają mu w tym istniejące w szkole od wielu lat naukowe kółka uczniowskie: „Młody fizyk", „Młody chemik", „Młody historyk", „Młody przyrodoznawca", „Młody matematyk", „Młody miłośnik literatury". Kółka te utrzymują ścisły kontakt z instytucjami oraz wyższymi zakładami naukowymi stolicy; pracownicy tych instytucji bywają na zebraniach kółek, udzielając młodzieży cennych rad i wskazówek.

W chwili uzyskania świadectwa dojrzałości uczniowie zupełnie już świadomie obierają dalszą drogę życia. Tradycją szkoły jest coroczne wypracowanie uczniów klas dziesiątych na temat „Kim chcą być?". W wypracowaniach tych absolwenci wypowiadają szczerze swoje najskrytsze myśli i marzenia: dają nam one obraz wyników naszej pracy wychowawczej.

Leżą przede mną wypracowania absolwentów. Przeglądam jedno po drugim i widzę, że wielu moich wychowanków chce wstąpić na wyższy zakład naukowy dla pogłębienia studiów w umiłowanej dziedzinie. Większość z nich wybrała nauki fizyczno-matematyczne i chemię, inni — nauki medyczne, humanistyczne i geologiczne, kilku chce się poświęcić pracy pedagogicznej, dziennikarskiej lub dyplomatycznej. Jednak każdy z absolwentów, rozpoczynając samodzielne życie, przygotowuje się do pokojowej pracy dla dobra ojczyzny i ludzkości.

Gdy patrzy się na naszą młodzież, przepojoną dążeniem do pracy pokojowej, pełną śmiałych porywów w imię lepszego jutra ludzkości, przypomina się mimo woli szkoła burżuazyjna, a przede wszystkim szkoła amerykańska, deprawująca psychicznie młode pokolenie. Szkoły USA, kontrolowane przez bussinesmenów robią wszystko, by rozpalać histerię wojenną, rozniecać propagandę nienawiści do człowieka. Stosują potworną dyskryminację rasową, zwłaszcza wobec Murzynów. W każdej dziedzinie życia szkolnego w krajach kapitalistycznych widzimy dążność do otumanienia młodzieży, do uczynienia z niej posłusznego narzędzia w rękach podżegaczy wojennych.

Nas, pedagogów radzieckich, napawają niewymowną odrazą szaleńcze przygotowania do nowej wojny, prowadzone przez imperialistów anglo-amerykańskich. Wiemy, co to wojna. Zbyt wysoką cenę zapłacił naród radziecki za pokój i dlatego walczy z takim zdecydowaniem o trwały pokój, o zrealizowanie pokojowej polityki zagranicznej rządu radzieckiego.

Popierając gorąco uchwały sztokholmskiej sesji Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, pedagodzy radzieccy, wraz z całym narodem radzieckim, są gotowi za wszelką cenę obronić pokój na świecie.

wg artykułu J. Nowikowa

Przedkongresowy zjazd

astronomów polskich we Wrocławiu

We wszystkich dziedzinach naszej nauki wre ożywiona praca: uczeni przygotowują się do wielkiego, rewolucyjnego wydarzenia, którym jest I Kongres Nauki Polskiej.

„Pospolite ruszenie" ogarnęło i polskich astronomów: w ostatnich dniach odbyli oni zjazd we Wrocławiu. Na zjazd ów przybyła także delegacja astronomów radzieckich, którzy wiele bogatego i twórczego materiału wnieśli do obrad wrocławskich.

Astronomowie radzieccy przybyli z różnych ośrodków i obserwatoriów ZSRR. Najliczniej przybyli astronomowie z Moskwy, z Instytutu Astronomicznego im. Sternberga: Zwierew, Kukarkin, Parenago, Kulikowski. Z Obserwatorium Pułkowskiego (które w czasie wojny uległo kompletnemu zniszczeniu i obecnie się odbudowuje) przyjechali: Kulikow, Mielnikow i Niemiro.

Prof. Subbôtin reprezentował Instytut Astronomii Teoretycznej w Leningradzie. Z obserwatorium w Kazaniu przyjechał prof. Martynow, ze Lwowa — doc. Stiepanow, z obserwatorium krymskiego — dr. Nikonow, a z obserwatorium w Abastumaniu (Gruzja) — prof. Charadze.

Astronomowie polscy w liczbie około 30 stawili się na zjazd w komplecie. Reprezentowali oni nasze obserwatoria: w Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wrocławiu.

Referaty astronomów polskich na zjeździe dotyczyły różnych dziedzin astronomii. Zagadnienia ruchu komet referował prof. Kępiński, doc Kozieł referował pracę dotyczącą kształtu księżyca, dr. Opalski przedstawił swoją pracę z astronomii praktycznej. Najliczniejsze były referaty z astrofizyki i astronomii gwiazdowej. Prof. Iwanowska referowała swoją pracę o właściwościach fizycznych i ewentualnym pochodzeniu gwiazd tzw. szybkich; zagadnienia ruchu pewnych typów gwiazd referowali prof. Dziewulski, mgr. Karpowicz i doc. Zonn. O rozmieszczeniu przestrzennym różnych typów gwiazd mówił doc. Morgentaler. W referacie mgr. Strzałkowskiego znalazły się wyniki jego prac w dziedzinie fotometrii fotoelektrycznej. Zagadnienia fotometrii fotograficznej referował prof. Rybka.

Referaty astronomów polskich dotyczyły zagadnień będących w stadium opracowania, lub bliskich ukończenia. Chodziło głównie o przedyskutowanie w szerszym gronie wyników, o przemyślenie niektórych zagadnień trudnych, lub o poruszenie niektórych zagadnień pominiętych lub zaniedbanych.

Inny charakter posiadały referaty naszych gości radzieckich. Chodziło im głównie o zapoznanie nas nie tylko z wynikami badań astronomicznych, lecz także z tym, jak zagadnienie organizacji nauki i jej podłoża ideologicznego wiążą się z wynikami badań naukowych.

Z referatów astronomów radzieckich dowiedzieliśmy się o tym, jak się przeprowadza planowanie pracy naukowej, jak się ją zespołowo prowadzi, jakie obserwatoria się odbudowuje, jak się je odbudowuje, gdzie zakłada się nowe obserwatoria, jaki jest skład osobowy i jakie plany naukowe realizują poszczególne obserwatoria ZSRR.

Ponadto, jakie są główne zagadnienia rozwiązywane przez astronomów radzieckich. Ten temat został poruszony w dwóch referatach: prof. Ambarcumiana (nieobecnego na zjeździe), który poruszył zagadnienie tzw. asocjacji gwiazd oraz prof. Parenago, który mówił o budowie naszej galaktyki i o ewolucji gwiazd, z których galaktyka się składa. Referaty te stanowią pewien punkt zwrotny w historii astronomii, ponieważ stawiają i częściowo rozwiązują zagadnienia w skali bardzo szerokiej.

O szeroko zaplanowanych badaniach materii międzygwiazdowej mówił prof. Charadzo, dyrektor Obserwatorium w Abastumaniu. W obserwatorium tym są prowadzone systematyczne badania barw i jasności wielu set tysięcy gwiazd przy pomocy nowych zupełnie narzędzi, wykonanych w ZSRR. Jakolwiek obserwatorium to istnieje zaledwie 12 lat, jednak zebrało ogromny materiał obserwacyjny i opracowało już wiele z tego materiału, tak że obecnie może odpowiedzieć na wiele pytań dotyczących rozmieszczenia przestrzennego i właściwości materii międzygwiazdowej.

Astronomowie pułkowscy referowali między innymi wyniki swych badań nad położeniem bieguna ziemskiego. Badania te, mające ogromne znaczenie nie tylko w astronomii, lecz także w geodezji i geofizyce, są prowadzone równolegle w wielu obserwatoriach ulokowanych możliwie daleko od siebie w długości geograficznej. Otóż w związku z tym, do tej współpracy przystąpiło również nasze obserwatorium w Poznaniu.

Ponadto prof. Zwierew referował plan badań nad ruchami gwiazd dalekich, plan, który już się realizuje od dawna i który w wyniku ma dać nam obraz ruchów wszystkich gwiazd w naszym otoczeniu. Do ścisłej współpracy w tych badaniach przystąpiło nasze Obserwatorium Wrocławskie, wyposażone w dość dobre, jak na ten cel, instrumentarium.

Nasza współpraca z astronomami radzieckimi nie ograniczy się tylko do tych dwóch zagadnień. Wprawdzie w tej chwili formy tej współpracy nie są jeszcze konkretnie ustalone, niemniej jesteśmy pewni, że w wielu innych dziedzinach pracy będziemy współpracowali z astronomami radzieckimi i korzystali z ich przodujących doświadczeń. Liczne i dobrze wyposażone obserwatoria, dobrze zorganizowana nauka radziecka gwarantują, że współpraca z astronomami radzieckimi przyniesie nam poważne korzyści.

Przyjazd astronomów radzieckich stał się szczególnie pożyteczny obecnie, gdy trwają u nas przygotowania do I Kongresu Nauki Polskiej, na którym astronomowie polscy mają wiele do dokonania. Zarówno stan instrumentalny naszych obserwatoriów, jak i sprawa organizacji badań naukowych, pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Przed Kongresem stoi zadanie naprawienia tego stanu rzeczy przez planowe związanie nowych zupełnie ram organizacyjnych z wyposażeniem instrumentalnym i personalnym obserwatoriów oraz z nowym stylem pracy, stylem zespołowym, który niewątpliwie okazał się lepszy, niż dawne metody „chałupnicze", stosowane jeszcze dotychczas tu i ówdzie w naszej nauce.

Kontakt z astronomami radzieckimi ułatwia już w dużym stopniu rozwiązanie tego zagadnienia. Astronomowie radzieccy — jak cała nauka radziecka — posiadają wspaniałe osiągnięcia w zakresie organizacji nauki, a ich bogate doświadczenia okazują się dla nas nieocenione.

W. Zonn

DZIEŃ DACHÓWEK

(Fragment powieści „Życie Henryka Brulard")

„Życie Henryka Brulard" jest powieścią autobiograficzną: pamiętnikiem, zawierającym dzieje dzieciństwa i młodości Stendhala.

Charakterystyczne, iż najżywszym wspomnieniem Stendhala z czasów dzieciństwa jest dramatyczna scena z walk ludu francuskiego przeciw francuskim „panom". „Dobrze myślący" rodzice próbowali oderwać wzrok chłopca od szarży pułków, skierowanych przez gubernatora Delfinatu na bezbronny lud, wrażliwy jednak i czujny chłopiec umiał patrzeć i potrafił pamiętać...

Zdaje mi się, że ksiądz Chelan był u nas na obiedzie w dniu dachówek. Tego dnia widziałem pierwszą krew rozlaną przez rewolucję francuską. Był to nieszczęśliwy robotnik-kapelusznik, raniony śmiertelnie bagnetem w krzyże.

Wstaliśmy od stołu w środku obiadu. Poszukam daty tego dnia w jakiejś chronologii. Obraz mam bardzo jasny, jest może temu jakich czterdzieści trzy lat.

Pan de Clermont-Tonnerre, gubernator Delfinatu, zajmujący pałac gubernatorski - osobno stojący dom wychodzący na wały - (ze wspaniałym widokiem na zbocza Eybens, widok spokojny i piękny, godny Klaudiusza Lorrain), wjazd pięknym dziedzińcem od ulicy Nowej blisko ulicy Morw - chciał, o ile mi się zdaje, rozpędzić zbiegowisko; były tam dwa pułki, przeciw którym lud bronił się dachówkami, zrzuconymi z dachów, skąd nazwa: Dzień dachówek.

Jednym z podoficerów tego pułku był Bernadotte, dziś król szwedzki, dusza równie szlachetna jak Marat, król Neapolu, ale o ileż zręczniejszy! Lefévre, perukarz i przyjaciel mego ojca, często nam opowiadał, że ocalił życie generałowi Bernadotte (jak powiadał w r.1804) osaczonemu w jakiejś bramie. Lefévre był to piękny i dzielny mężczyzna, marszałek Bernadotte posłał mu jakiś upominek.

Ale to wszystko, to jest historia opowiadana co prawda przez naocznych świadków, ale której ja nie widziałem. Pragnę opowiadać na przyszłość - w Rosji i gdzie indziej - tylko to, co widziałem.

Rodzice moi wstali od stołu w połowie obiadu; byłem sam w oknie jadalni lub raczej w oknie pokoju, wychodzącego na ulicę. Ujrzałem starą kobietę, która, trzymając w rękach swoje stare trzewiki, krzyczała z całych sił: - „Bontuje się! Bontuje się!"

— Pocieszność tego buntu - stara kobieta przeciw pułkowi - uderzyła mnie. Tego samego wieczora dziadek opowiedział mi śmierć Pyrrusa.

Myślałem jeszcze o tej staruszce, kiedy mnie pochłonęło tragiczne widowisko. Robotnik kapelusznik, raniony w krzyże bagnetem, jak mówiono, szedł z wielkim trudem, podtrzymywany przez dwóch ludzi, na których ramionach zawisł. Był rozebrany, koszula jego i gacie były pełne krwi. Widzę go jeszcze: rana, z której krew płynęła obficie, była w okolicy krzyżów, mniej więcej na wysokości pępka.

Prowadzono go z trudem, aby go zanieść do jego pokoju, na szóstym piętrze domu pana Perier; zanim tam przybył, umarł.

Rodzice połajali mnie, odciągnęli mnie od okna, abym nie widział tego okropnego obrazu, ale wracałem ciągle. Okno to było na bardzo niskim pierwszym piętrze.

Widziałem tego nieszczęśliwego na wszystkich piętrach domu pana Perier, który miał wielkie okna wychodzące na plac.

Wspomnienie to, rzecz zrozumiała, jest najżywsze, jakie mi zostało z tych czasów.

Z wielkim trudem natomiast odnajduję ślady wspomnienia fajerwerku w Fontanil, gdzie spalono Lamoignona. Żałowałem bardzo widoku wielkiej słomianej figury; faktem jest, że rodzice moi, „dobrze myślący" i bardzo niechętni wszystkiemu, co się oddalało od „porządku" („Porządek panuje w Warszawie" - rzekł generał Sebastiani około r. 1832), nie chcieli, abym zachował w pamięci te dowody gniewu albo siły ludu. Ja, już w tym wieku, byłem przeciwnego zdania; lub też moje zapatrywania z lat ośmiu kryją się pod t[illegible]i - - bardzo zdecydowanymi - jakie miałem w dziesiątym roku.

Głos Kobiet

Kobiety w kraju socjalizmu



Słuchaczka Uniwersytetu Nauk Miczurinowskich, brygadier zespołu sadowniczego w kołchozie im. XII Rocznicy Października — Walentyna Aleksiejewna Dołgowa przy obcinaniu suchych gałązek.

Sztuki radzieckie

w teatrach Lalki i Młodego Widza

Utwory sceniczne, przygotowane na Festiwal Sztuk Radzieckich dla teatrów Lalek i Młodego Widza, cieszą się nadal wielkim powodzeniem. „Złota rybka" Tarachowskiej w łódzkim „Arlekinie" grana była ponad 140 razy (40 tysięcy widzów), „Konik garbusek" Jerszowa w krakowskiej „Grotesce" ponad 100 razy (ponad 20 tysięcy widzów), „Domek kotki" Marszaka w toruńskim „Baju Pomorskim" — 75 razy (ponad 20 tysięcy widzów), „Czarodziejski kalosz" — Matwiejewa w łódzkim „Pinokio" — ponad 100 razy (ponad 30 tysięcy widzów).

Rośnie aktyw kobiecy

Wystąpienia delegatek na III Zjeździe Włókniarzy

III KONFERENCJA ZWIĄZKU ZAWODOWEGO WŁÓKNIARZY wykazała, że przed Związkiem stoi obecnie poważne zagadnienie mobilizacji JAK NAJLICZNIEJSZYCH KADR KOBIECYCH, kształcenia kobiet, wysuwania ich na wyższe stanowiska. W czasie dyskusji na III Zjeździe Włókniarzy zabierało ogółem głos 38 delegatów, w tym prawie połowa kobiet, chociaż na sali odsetek kobiet - delegatek był znacznie mniejszy. Trzeba przy tym stwierdzić, że wystąpienia towarzyszek, poza nielicznymi wyjątkami, sala oceniła bardzo dodatnio. Powiedzieć także należy, że wystąpienia kobiet wniosły wiele cennego materiału do obrad.

Zwrócił na to szczególną uwagę **przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, tow. Kłosiewicz,** który w podsumowaniu dyskusji stwierdził:

— **„Przekonaliśmy się, towarzysze delegaci, że kobiety występujące na trybunie potrafiły doskonale zanalizować sytuację w swych zakładach pracy, potrafiły śmiało stosować krytykę i samokrytykę, potrafiły wnieść do obrad cenną inicjatywę. Wskazuje to najlepiej, że kobieta może i potrafi być gospodarzem w swym zakładzie pracy. Dowodzi to, jak cenny materiał posiadamy wśród naszych kadr kobiecych we wszystkich zakładach pracy. Kadry te trzeba umieć spostrzegać, śmiało wysuwać i otaczać opieką".**

Wśród kobiet, biorących udział w dyskusji w drugim dniu Zjazdu, wyróżnić należy przede wszystkim **tow. Stanisławę Urbańczyk, z Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Pawła Findera w Bielsku.** Wystąpienie tow. Urbańczyk wyróżnił specjalnie tow. Kłosiewicz, a delegaci zgromadzeni na sali zgotowali tej młodziutkiej przewodniczącej rady zakładowej Zakładów im. Findera, żywiołową owację.

— „W swojej pracy popełniałam wiele błędów — mówiła tow. Urbańczyk. — Z początku wydawało mi się, że wszystko muszę wykonać sama, że wszystkiego muszę osobiście dopilnować, wszystko osobiście załatwić. Była to praca ponad moje siły, a wyniki tej pracy okazały się marne. Kiedy krytykowano mnie na zebraniach, bynajmniej się nie obraziłam, ale starałam się zrozumieć, na czym polegają moje błędy. I zrozumiałam, że należy zorganizować pracę kolektywną, dokonać podziału funkcji pomiędzy wszystkich członków rady i wspólnie rozwiązywać nasuwające się trudności. Wyniki nie dały na siebie długo czekać. Teraz praca idzie nam znacznie lepiej. Bardzo nam w tym pomogły **uchwały III i IV Plenum".**

Tow. Urbańczyk poruszyła w swym przemówieniu szereg istotnych bolączek występujących w jej fabryce. Zwróciła ona uwagę na złe wykorzystywanie kadr w zakładach im. Findera, gdzie uczniów tkackich używano do prac gospodarczych, podwórzowych, a jednocześnie dało się odczuć brak tkaczy na tkalni. Mówiąc o wysuwaniu kadr kobiecych tow. Urbańczyk podkreśliła, że wielu jeszcze towarzyszy nie potrafiło zrozumieć całej powagi tego zagadnienia.

Przemówienie tow. Urbańczyk cechowała dobrze pojęta, serdeczna troska o człowieka pracy. Tow. Urbańczyk mówiła o istniejących brakach w systemie przydziału ubrań roboczych, o złym planowaniu wczasów, o żółwim tempie robót budowlanych przy osiedlu mieszkaniowym dla robotników, o bolączkach komunikacyjnych.

Przemówienie tow. Urbańczyk było głęboko przemyślane, cechowała je głęboka analiza faktów i przyczyn. Nic dziwnego, że tow. Urbańczyk pozyskała sobie głęboką sympatię wszystkich delegatów i w **trzecim dniu obrad na wniosek tow. Młotkiewicza z Kalisza powołana została do prezydium Zjazdu.**

Tow. Urbańczyk otrzymała w podarunku od tow. Murawiowej cenną pamiątkę z dedykacją odręczną całej delegacji radzieckiej.

Występująca w dyskusji **tow. Zofia Justyn z PZPB im. Włady Bytomskiej w Łodzi** również poruszyła szereg istotnych braków i bolączek tych zakładów. Ciekawe było także **wystąpienie tow. Bronisławy Nowak z PZPB. Nr 8** w Łodzi, członka Dzielnicowej Rady Narodowej. Tow. Nowak wskazywała na złe, biurokratyczne, formalistyczne podejście niektórych kierowników do nowej ustawy o socjalistycznej dyscyplinie. Tow. Nowak wzywała do wzmożenia czujności na tym odcinku, ażeby wróg klasowy nie wykorzystał tej ustawy, przekręcając w złośliwy sposób jej punkty, dla szerzenia niepokoju i niezadowolenia wśród robotników.

W czasie trzydniowych obrad III Krajowego Zjazdu zabierało głos wiele kobiet ze wszystkich ośrodków włókienniczych naszego kraju. Przebieg dyskusji wykazał, że **aktyw kobiecy w Związku Zawodowym Włókniarzy wciąż wzrasta.**

Delegaci, którzy brali udział w Zjeździe i mieli możność poznać wystąpienia kobiet, pomni słów tow. Kłosiewicza powinni jego wskazówki wcielić w życie w swych zakładach pracy.

(Bad)

My-kobiety, nie chcemy wojny!

Robotnice Łodzi protestują przeciw oskarżeniu Eugenii Cotton

Korespondenci „Głosu", licznie nadsyłają nam rezolucje, podejmowane na zebraniach kobiet przeciwko niesprawiedliwemu oskarżeniu przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet i przewodniczącej Związku Kobiet Francuskich — Eugenii Cotton. Jak wiadomo Eugenii Cotton zarzuca się propagandę przeciwko wojnie w Vietnamie i rozpowszechnianie plakatu, przedstawiającego kobietę, która drze dowód zapisu syna do wojska.

— „W imię szczęścia naszych dzieci, w imię pokoju światowego, — czytamy w rezolucji, powziętej przez kobiety z Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Pasmanteryjnego Łódź—Południe— żądamy wycofania skandalicznych oskarżeń. Jesteśmy z wami, z całą klasą robotniczą Francji. Nasze protesty i nasza walka o pokój pomoże wszystkim uciskanym. Walkę tę prowadzić będziemy aż do ostatecznego zwycięstwa.

— Żądamy uwolnienia Eugenii Cotton — czytamy w rezolucji, uchwalonej przez kobiety z PZPJG Nr 8. — Oskarżenie skierowane przeciwko niej godzi w światowy ruch obrońców pokoju. My, kobiety, nie chcemy wojny. Pracą, wzmożoną pracą na każdym odcinku i wzmocnieniem naszej organizacji kobiecej budować będziemy lepszą, spokojną przyszłość dla naszych dzieci."

Wyruszamy za miasto

Niedzielne wczasy radosnym wypoczynkiem

Cały tydzień spędzamy w mieście przy pracy zawodowej i zajęciach domowych. Kiedy nadchodzi pogodny letni dzień wolny od zajęć, chcemy nie tylko sami wypocząć, ale urządzić również i przyjemny wypoczynek dla naszych najbliższych. Jesteśmy kobietami pracy i w poniedziałek z nową energią musimy przystąpić do swych obowiązków zawodowych.

Jeszcze wśród wielu kobiet pokutuje błędne mniemanie, że najlepiej wypoczywa się w domu, kiedy można poleżeć i nic nie robić. Bynajmniej tak nie jest. Pozostając w domu w dni wolne od pracy, na pewno dobrze nie wypoczniemy: trzeba przygotować obiad, pozmywać a zawsze nam jeszcze przypomni się coś, co „koniecznie trzeba zrobić", i cały dzień upłynie nam na drobnych zajęciach domowych. W rezultacie nie przyniesie on nam oczekiwanego wytchnienia.

Jeśli nasz zakład pracy organizuje zbiorowe wycieczki najlepiej wybrać się razem ze współtowarzyszami pracy, jeśli nie — możemy urządzić sobie wycieczkę na własną rękę. Każdej niedzieli „Orbis" uruchamia specjalne wycieczkowe pociągi do okolic podmiejskich, można wreszcie wybrać się tramwajem na Zdrowie, do Lućmierza, Konstantynowa, czy Tuszyna.

Wybierając się na wycieczkę zabieramy ze sobą plażówkę, olejek do opalania i... wyruszamy za miasto, aby spędzić beztrosko cały letni dzień.

Możemy się opalać, kąpać (o ile w pobliżu jest woda), używać dowoli słońca, powietrza i swobody na wolnej przestrzeni.

A więc: zaczynamy, już od najbliższego wolnego dnia!

(Sylw.).

W trosce o młode pokolenie

Prace Centr. Poradni Ochrony Macierzyństwa

Tysiące żłobków, przedszkoli, stacji opieki nad Matką i Dzieckiem — świadczą dobitnie, jak wielką opieką otacza Polska Ludowa matkę oraz dziecko.

Rozległą i pożyteczną działalność rozwija **Centralna Poradnia Ochrony Macierzyństwa i Zdrowia Dziecka w Łodzi, przy ul. Moniuszki 5.** Poradnia posiada szereg gabinetów, jak pediatryczny, ginekologiczny, przeciwreumatyczny, ortopedyczny i okulistyczny. Ma ona charakter specjalistyczny i opiekuje się również dziećmi do lat 14, które kierowane są tutaj przez lekarzy Ubezpieczalni Społecznej oraz lekarzy szkolnych.

W poradni mieści się także sala gimnastyki leczniczej, gdzie pod kierunkiem lekarza dzieci po rozmaitych operacjach przechodzą specjalne ćwiczenia, przywracające normalną zdolność ruchu.

W poradni urządzone są stałe kursy dla kobiet ciężarnych i młodych matek. Zadaniem ich jest nauczenie matek sposobu racjonalnego pielęgnowania dzieci.

Obecnie, w czasie II Tygodnia Zdrowia poradnia zorganizowała przy współudziale PCK wystawę, przedstawiającą jej osiągnięcia. Wystawa ta jest ruchoma i kolejno odwiedza łódzkie zakłady pracy, propagując w ten sposób wśród robotnic łódzkich zrozumienie konieczności korzystania z opieki Poradni. Równocześnie lekarze Poradni wygłaszają w zakładach pracy specjalne pogadanki dla kobiet.

(h)

Dobrze jest dziatwie

na kolonii w Grotnikach

Chciałabym wyrazić gorące podziękowanie Towarzystwu Przyjaciół Dzieci za zorganizowanie kolonii letnich w Grotnikach dla dzieci z przedszkola TPD Nr 10.

Odwiedzając dzieci na koloniach, zdążyłam zauważyć, że przebywają one w jak najlepszych warunkach higieniczno-sanitarnych, otrzymują bardzo dobre i wartościowe wyżywienie. Personel daje ze siebie wszystko, aby dzieciom było jak najlepiej. Toteż dzieci czują się tu doskonale.

„Pożegnania niedzielne" odbywają się spokojnie i z uśmiechem, a rodzice odjeżdżają z przeświadczeniem, że dzieci zostają pod wzorową opieką wychowawczyń, które okazują dzieciom wiele, wiele serca, stwarzając atmosferę prawdziwego ciepła i serdeczności.

Jestem wdzięczna Rządowi naszemu i cieszę się bardzo, że w Polsce Ludowej nasze dzieci mogą korzystać z tak wielkiej zdobyczy socjalnej, jaką są kolonie.

Jadwiga Bogucka
ul. Lipowa 20

Nasi korespondenci piszą

Działalność Koła Ligi Kobiet przy NBP

Działalność koła Ligi Kobiet przy naszym Banku nie była dotychczas zbyt ożywiona.

Wprawdzie członkinie koła brały udział w masowych akcjach i akademiach, urządzanych na terenie Banku, ale w ciągu całego roku nie zwoływano zebrań koła, nie prowadzono akcji uświadamiającej. Liczba członkiń koła wynosi 75 procent ogółu zatrudnionych kobiet u nas, a więc nie wszystkie kobiety, pracujące w Banku potrafiłyśmy pozyskać dla naszej organizacji. Organizacja partyjna dotychczas nie śpieszyła kołu z pomocą i radą. Również dzielnica ligowa mało się dotychczas o nas troszczyła.

Wszystkie nasze niedociągnięcia tłumaczono „obiektywnymi" przyczynami, polegającymi na tym, że „trudno jest zwołać zebranie, ponieważ kobiety, skupione w szeregach Ligi, pracują w trzech oddziałach Banku i nie można ich wszystkich razem zebrać".

Obecnie pracą koła zainteresowała się nasza organizacja partyjna. Postanowiłyśmy stworzyć oddziałowe koła Ligi, działające każde na swym terenie z tym, że przynajmniej raz na miesiąc odbywać się będą wspólne zebrania.

Na ostatnim zebraniu egzekutywy organizacji partyjnej, przewodnicząca naszego koła LK złożyła sprawozdanie z dotychczasowej działalności koła LK na naszym terenie. Postanowiłyśmy zaktywizować poczynania Ligi w NBP, ożywić również pracę wśród kobiet-żon naszych pracowników, prowadzić stałą akcję uświadamiającą oraz szkolenie ideologiczne i zawodowe. Wiele kobiet z liczarni zostanie przeniesionych na wyższe stanowiska do wydziałów Banku.

Ścisłe współdziałanie koła LK z organizacją partyjną pozwoli postawić prace nasze na odpowiednim poziomie.

Zofia Głąbska
korespondentka „Głosu" przy NBP

Takich trzeba nam więcej!

Sylwetka bezpartyjnej bojowniczki o pokój i socjalizm

O koleżance **Annie Lachiewicz** z A-21 muszę pisać w ścisłej tajemnicy przed nią, gdyż nie lubi ona, gdy się o niej mówi i pisze pochlebnie.

Swą pracę zawodową rozpoczęła, jako starszy planowy i rozdzielca warsztatów w sekcji uruchomienia zleceń w biurze fabrykacji. Następnie, we wrześniu 1949 r. została mianowana kierowniczką sekcji.

Początkowo napotykała na **wiele trudności, wynikających w pierwszym rzędzie z faktu, że jest kobietą.** Kobieta na kierowniczym stanowisku w dziedzinie, związanej ściśle z warsztatem, bywa jeszcze w przemyśle rzadkością. Jej stanowczość, energia i konsekwencja natrafiły na opór i niechęć ze strony kierowników oraz mistrzów. Jednak swoją nieugiętą postawą potrafiła częściowo zwalczyć te opory i zdołała postawić swoją sekcję na należytym poziomie. Zaznaczyć trzeba, że właściwie jej zespół był inicjatorem Czynu 1-Majowego na terenie fabryki.

Kol. **Hanka** ukończyła 1948 r. Wyższe Studium Organizacji z wynikiem b. dobrym, jako jedna z niewielu, **specjalizując się w organizowaniu pionu technicznego.** Zaznaczyć trzeba, że jej kwalifikacje w tym kierunku nie zostały jeszcze przez kierownictwo fabryki należycie wykorzystane.

Uczęszcza ona również na kurs konstruktorów, organizowany przez nasze Centralne Biuro Konstrukcji.

Można by sądzić, że pracując nad podniesieniem swych kwalifikacji zawodowych, nie ma czasu na działalność społeczną. Jest wręcz odwrotnie. Każda sekcja, którą bierze w swe ręce rozwija się najpomyślniej.

Kol. Hanka jest od 2-ch miesięcy przewodniczącą Koła Ligi Kobiet. Zadanie jej nie było łatwe. Musiała zwalczyć wiele trudności. Kierowana przez nią Akcja Czynu 1-Majowego kobiet przyniosła b. dobre wyniki. Kol. Hanka nigdy nie zniechęca się trudnościami. Wie, że w dziedzinie pracy wśród kobiet jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Na zebraniu **zarządu przodownic społecznych** śmiało wysuwa nowe pomysły i zasięga rady koleżanek z warsztatu. Pilnie notuje uwagi i wnioski. będzie to materiał na najbliższe zebranie ogólne Ligi Kobiet — **dalsze uaktywnienie przodownic społecznych i wskazanie im planu pracy, podniesienie stanu higieny fabryki, akcja werbunkowa do szeregów Koła, zorganizowanie sklepiku z napojami na terenie zakładu, ożywienie prac Komitetu Obrońców Pokoju — to najbliższe zadania LK.**

Kol. Lachiewicz pozyskała sobie zaufanie nie tylko wśród przodownic społecznych, ale również wielu kobiet z warsztatów. Przychodzą do niej ze swymi bolączkami z pracy zawodowej, jak również w sprawach osobistych. Dla każdej znajduje radę i pomoc. Cieszy się także autorytetem w organizacji partyjnej, radzie zakładowej i w dyrekcji.

Kol. Lachiewicz jest bezpartyjna, ale działalność jej na każdym odcinku idzie po linii naszej Partii. Potrzeba nam więcej takich kobiet. Jest ona przykładem świadomej swych zadań kobiety — **bojowniczki o pokój i socjalizm.**

Halina Zyżka
korespondent z ŁZWANN
Zakład A-21.



WERONIKA NOWAK, tkaczka z PZPB nr. 4 oddział przy ul. P. K. W. N. — pracuje na 16 automatach. Jest szanowaną w Zakładach przodownicą pracy, która szkoli młode tkaczki. Czynna aktywistka Ligi Kobiet i TPPR, ostatnio ZOSTAŁA PRZYJĘTA W POCZET KANDYDATÓW NASZEJ PARTII.

Uczmy się od ludzi radzieckich

Kołchozy wzorem współczesnej gospodarki rolnej

Wrażenia delegacji chłopów polskich z wycieczki na Ukrainę

Weronika Jabłońska, członkini spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Przedmieście Płudzkie, gm. Tarnogród, pow. biłgorajski — wraz z kilkudziesięcioosobową grupą chłopów polskich brała udział w ostatniej wycieczce na Ukrainę. Oto jej wrażenia z pobytu w kołchozach żyznej Ukrainy.

Chciałabym opowiedzieć dziś o kołchozie im. Stalina, gdzie delegacja nasza spędziła cały dzień.

Nie można, oczywiście, opowiedzieć szczegółowo o wszystkim cośmy widzieli, słyszeli i czegośmy się dowiedzieli w tym kołchozie, gdyż musiałabym zapisać wiele stron. Jedna rzecz wywarła na mnie najsilniejsze wrażenie, wzbudziła zachwyt i szacunek dla kołchoźników radzieckich. To ich wspaniała, niezachwiana pewność, że jedynie słuszną jest droga kołchozowa, że właśnie dzięki wkroczeniu na tę drogę, chłopstwo radzieckie osiągnęło wybitne sukcesy.

Słuchając opowiadania przewodniczącego kołchozu, Konstantego Anochina, rozmawiając z brygadzistami i poszczególnymi kołchoźnikami, odczuwałam w całej pełni, że ludzie ci są całkowicie oddani swej pracy, że uważają siebie za jedynych twórców swego życia i swego szczęścia.

Zrozumiałam, że ich odwaga i optymizm opierają się na niezbitym przekonaniu, że partia komunistyczna, Wielki Wódz narodu radzieckiego, Towarzysz Stalin oraz rząd radziecki zawsze i wszędzie przyjdą im z pomocą.

Kołchoz im. Stalina — podobnie jak tysiące innych kołchozów radzieckich — musiał pokonać wiele trudności, odbudowując po wojnie swoją gospodarkę. Barbarzyńcy hitlerowscy całkowicie zniszczyli kołchoz. Nie pozostawili ani jednej sztuki żywego inwentarza, rozgrabili wszystko.

— Na pierwszej farmie, którą odbudowano w r. 1946 — mówi przewodniczący kołchozu, tow. Anochin — mieliśmy 4 krowy i 16 cieląt. Tak — zaledwie 4 krowy! Dziś po upływie 4 lat mamy: **43 konie, 30 wołów, 317 sztuk bydła rogatego, 290 sztuk nierogacizny, 245 owiec, 2.200 sztuk drobiu.**

Tow. Anochin zapewnia, że na jesieni we wszystkich budynkach będą nowe przegrody, automatyczne poidła, elektryczność, że praca dójek zostanie zastąpiona przez odpowiednie maszyny. Nikt z nas ani na chwilę nie wątpi, że plany, o których mówi przewodniczący kołchozu, zostaną zrealizowane. Na każdym kroku mieliśmy dowody, że cokolwiek się tu postanowiło, stało się rzeczywistością. Płynie to z głębokiego uświadomienia ludzi, którzy zrozumieli całą potęgę pracy zespołowej i bezgranicznie ją ukochali.

Oglądaliśmy wypisane na tablicy wyniki współzawodnictwa socjalistycznego, rozmawialiśmy z ośmiu dójkami. Wszystkie one przekraczają swe zobowiązania.

Rzetelna i umiejętna praca zyskuje tu powszechne uznanie i odpowiednie wynagrodzenie.

Cały naród radziecki wydaje mi się jedną wielką rodziną, która swoją ofiarną pracą buduje gmach społeczeństwa komunistycznego. Toteż masy pracujące całego świata, a przede wszystkim ludzie pracy krajów demokracji ludowej, winni brać przykład z ludzi radzieckich, uczyć się od nich, jak należy budować socjalizm w swym kraju.

Ciekawe filmy w Domach Dziecka

Dział kin instruktorskich Filmu Polskiego organizuje w poszczególnych domach opieki społecznej i domach dziecka na terenie województwa warszawskiego wizyty ekip filmowych. Każda ekipa wyświetla jednorazowo około 5 krótkometrażówek. Tematyka ich jest urozmaicona i ciekawa. Dotyczy życia ptaków, zwierząt, obrazuje pracę robotników w hutach i fabrykach, zapoznaje także z zagadnieniami zdrowia i higieny.

W Domach Dziecka wyświetlane są filmy o tematyce dziecięcej a więc bajki: Przygody śnieżnego bałwanka, Sen w noc wigilijną, Smok wawelski i wiele innych. W czasie ostatniego miesiąca ekipy odwiedziły kilkanaście domów i zakładów, wyświetlając około 150 krótkometrażówek.

Kronika Piotrkowa



WAŻNIEJSZE TELEFONY:
10-72 Straż Pożarna
10-70 Szpital Międzykomunalny
15-87 Pogotowie lekarskie — ul. Stalina 45.

KINA:

Kino „Bałtyk" wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Saławat wódz Baszkirów". Początek seansów godz. 16.30, 18.30, 20.30 W niedzielę i święta dodatkowy seans o godz. 14.30 i poranek 10.30

* *

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji francuskiej pt. „Kłopotliwe Alibi". Film dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz 16, 18 i 20. W niedziele i święta godz. 14, poranek 10.30.

ADRES REDAKCJI:
Aleja 3 Maja Nr 4. tel. 15 81
Interesantów przyjmuje się od godz. 16 do 18.

Rozdzielnia: ul. Słowackiego 26 tel. 15-40

Ogłoszenia drobne przyjmuje tylko Urząd Pocztowy.

Robotnicy Zakładów Drzewnych na Bugaju
dzięki pomysłom racjonalizatorskim
zwiększają wydajność swej pracy

Ruch racjonalizatorski i nowatorski przybiera w piotrkowskich zakładach pracy coraz szersze kręgi. Do fabryk, gdzie na tym odcinku notuje się ostatnio poważne osiągnięcia, należą Zakłady Drzewne na Bugaju. Nie było jeszcze miesiąca, począwszy od pierwszych dni 1949 r., aby do zakładowej komisji usprawnień nie wpłynął nowy wniosek racjonalizatorski opracowany przez robotników. Coraz to nowe wnioski racjonalizatorskie składane przez robotników świadczą o tym, że w naszym stosunku do pracy wiele się zmieniło, świadczą o tym, iż praca jest sprawą honoru każdego uczciwego obywatela i dowodzą, że robotnicy starają się pracę uczynić wydajniejszą i lepszą.

Młody pracownik Zakładów Drzewnych na Bugaju ob. Zdzisław Dzieciaszek, pracujący dopiero od półtora roku potrafił już przyczynić się do usprawnienia pracy. Ob. Dzieciaszek zatrudniony jest w dziale metalowym, oddziału mechanicznego. W ostatnich miesiącach na skutek zużycia się tzw. wkładki do sprzęgła unieruchomiona została wielopiła w dziale dyktowni. Wkładka spełnia bardzo ważną rolę, wprowadzając w ruch gąsiennice, które wciągają deski pod piły. Dłuższa bezczynność jednej z wielopił odbiłaby się w sposób ujemny na ogólnej produkcji Zakładów Drzewnych.

Ob. Zdzisław Dzieciaszek, chcąc ratować sytuację przeprowadzał cały szereg doświadczeń, które polegały na zastąpienniu wkładki do sprzęgła wkładką z innych materiałów. Wkładki wykonane z drzewą oliwkowego, z klejonki z dykty, aluminium, duraliminium itp. nie przyniosły pozytywnych rezultatów. Wszystkie wyżej wspomniane materiały zastosowane przez ob. Dzieciaszka wytrzymywały przy produkcji najwyżej 8 godzin, po tym czasie trzeba było znów wyjmować wkładkę i robić nową. W końcu młody tokarz po wielu próbach wpadł na szczęśliwy pomysł wykonania niezbędnego przedmiotu z bardzo twardej stali. Okazało się tym razem, iż pomysł był dobry. Za powyższe usprawnienie ob. Dzieciaszek otrzymał premię pieniężną w wysokości 8000 zł. Ponadto za dobre wyniki we współzawodnictwie i socjalistyczny stosunek do pracy awansowano go na podmistrza ślusarni.

Po zastosowaniu usprawnienia przez Ob. Dzieciaszka wspominana już wielopiła pracowała bez szwanku przez 4 miesiące. Po upływie tego czasu, przy ciągłej czynności maszyny pracującej 16 godzin na dobę powstały we wkładce karby wywołujące drżenia motoru, co wpływało ujemnie na pracę wielo piły. Wobec takiego stanu rzeczy trzeba było przerywać produkcję na czas około 2-ch godzin i staczać nierówności na wkładce. Oczywiście, iż dwugodzinne przerwy w produkcji stosowane przez kilka dni odbijały się ujemnie na całokształcie jej przebiegu. Sprawą tą zajął się ob. Wacław Urbański, majster ślusarni, któremu mocno na sercu leżała sprawa podniesienia produkcji.

Ob. Urbański przedstawił zakładowej komisji usprawnień projekt, który po zrealizowaniu przyczyni się do całkowitego usprawnienia pracy wielopiły. Pomysłowy majster zaprojektował całkowite przerobienie pasów gąsiennic, oraz nową lepszą metodę ich poruszania.

Na pierwszy rzut oka projekt wydawał się nierealny. Jednak tow. Urbański domagał się realizacji swojego pomysłu. I cóż się okazało? Wprowadzone w życie ulepszenie tow. Urbańskiego dało doskonałe wyniki. Wielopiła pracuje bez żadnych przerw, przyczyniając się wydatnie do podniesienia produkcji Zakładów Drzewnych.

Tow. Wacław Urbański za pomysł racjonalizatorski otrzymał premię w wysokości 10.000 zł.

Wspólnym więc wysiłkiem tow. tow. Zdzisława Dzieciaszka i Wacława Urbańskiego ważny dla fabryki problem uruchomienia wielo piły został pomyślnie rozwiazany.

Poza tym wprowadzono w Zakładach Drzewnych na Bugaju inne usprawnienia, przyczyniające się nie tylko do zwiększenia oszczędności w zakładzie, ale usprawniające pracę i podnoszące jej jakość.

„Dni Morza" w Piotrkowie

W dniach od 23 do 29 bm. obchodzone będą uroczyście w całym kraju „Dni Morza" pod hasłem pomnażania siły gospodarczej i obronnej Polski Ludowej, oraz pod hasłem walki o Pokój.

Piotrków, przygotowując się do uroczystego obchodu tego święta zamanifestuje udziałem najszerszych rzesz swojego społeczeństwa przywiązanie do morza. Wyłoniono już specjalny komitet obchodu „Dni Morza", który opracował szczegółowy program. I tak: w dniu 24 o godz. 19-ej odbędzie się uroczysty capstrzyk z udziałem orkiestry Z. Z. K. Do zebranych na Placu Kościuszki przemówi przedstawiciel komitetu obchodu „Dni Morza", poczem zgromadzeni przemaszerują ulicami naszego miasta. O godz. 20-ej odbędą się zabawy w gospodzie P. S. S. nr. 3 oraz w dawniejszej „Krakowiance".

Zbiórki uliczne odbędą się w niedzielę, oraz w czwartek 25 czerwca. Między godzinami 10 a 12 koncertować będzie w ogrodzie Bernardyńskim orkiestra huty „Kara". W dniu 29 bm., w godzinach popołudniowych na boisku sportowym Z. K. S. „Związkowca" za parkiem odbywać się będą międzyklubowe zawody pływackie, zawody motocyklowe na torze żużlowym z udziałem zawodników łódzkich, oraz mecz piłki nożnej. — W przerwach biegi na 1500 m., oraz zawody lekkoatletyczne umilane będą koncertem okiestry.

W ramach obchodu „Dni Morza" w Piotrkowie miejscowy radiowęzeł transmitować będzie pogadanki radiowe o tematyce morskiej. (S)

Wiadomości z Kamieńska

SZCZEPIENIA PRZECIWTYFUSOWE

Obecnie przeprowadzane są na terenie gminy Kamieńsk szczepienia przeciw tyfusowi brzusznemu. Pracownicy Ośrodka Zdrowia w Kamieńsku zaszczepili już większość obywateli osady i mieszkańców wsi okolicznych. Ludność miejscowa zdaje sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa tej choroby — tak groźnej szczególnie w okresie letnim — i chętnie poddaje się szczepieniom.

KURS DLA MŁODZIEŻY ZMP.

W kole ZMP w Kamieńsku prowadzony był — przez delegata z powiatu — kurs szkoleniowy I stopnia. Posiedzenia uczestników odbywały się trzy razy w tygodniu w świetlicy Związku Młodzieży Polskiej. Zakończenie kursu I stopnia nastąpiło we wtorek. Należy się spodziewać, że przeszkoleni uczestnicy pchną naprzód pracę na odcinku młodzieżowym.

ZANIEDBANA ŚWIETLICA

W szkole kamieńskiej znalazła pomieszczenie świetlica szkolno-harcerska, która kiedyś prowadzona należycie była miejscem godziwej rozrywki dla młodzieży. Obecnie nikt nie wykazuje żadnej troski i zainteresowania świetlicą, w następstwie czego jej wygląd pozostawia wiele do życzenia. Pełno tu kurzu i brudu, a większość dekoracji nie była zmieniana od 1947 roku. Może wreszcie ktoś zainteresuje się tą, na pastwę losu porzuconą placówką.

Kursy ideologiczne dla nauczycieli
w okresie wakacyjnym

W czasie nadchodzących miesięcy letnich zorganizowane zostaną specjalne wczasy dla nauczycielstwa okręgu łódzkiego, połączone ze szkoleniem ideologiczno - pedagogicznym.

Około 2.200 nauczycieli łódzkich wyjedzie na tzw. „wczasokursy" do różnych miejscowości wypoczynkowych i klimatycznych na terenie kraju.

Między innymi wczasokursy zorganizowane będą w ośrodkach wypoczynkowo - szkoleniowych, w Sopocie i Cieplicach oraz w Gdyni i Oliwie, gdzie odbędzie się również szkolenie dyrygentów orkiestr i kierowników świetlic szkolnych.

Piotrkowskie zakłady pracy
walczą z łazikostwem i nieusprawiedliwioną nieobecnością

Kilkadziesiąt już dni minęło od chwili wejścia w życie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Z dnia na dzień spada procent nieusprawiedliwionych nieobecności, spada znacznie ilość „zachorowań", które stanowiły dotychczas plagę wielu piotrkowskich zakładów przemysłowych. Wprawdzie zdarza się jeszcze, że lekarze naszego miasta zbyt pochopnie wydają zwolnienia z pracy, ale wypadki takie są coraz rzadsze, a w najbliższej przyszłości zostaną z pewnością zupełnie wyeliminowane.

Coraz bardziej wzrasta wśród robotników zrozumienie zasad socjalistycznej dyscypliny pracy. Rady zakładowe, organizacje partyjne i dyrekcje oprócz częstego omawiania tych zagadnień na wszystkich odprawach, zebraniach i naradach z robotnikami interesują się stale i systematycznie przyczyną nieobecności w pracy i przeprowadzają w razie wątpliwości konieczne dochodzenia.

Do przodujących w zwalczaniu nieusprawiedliwionej nieobecności należy Fabryka Okuć Budowlanych im Waryńskiego i Fabryka Sklejek, w których ukarano już 2 „przodujących" nierobów i łazików. W Fabryce Okuć Budowlanych ukarany został Czesław Michalski, który opuścił bez żadnego usprawiedliwienia dwa dni pracy i kilkakrotnie się spóźnił. Udzielono mu surowej nagany z wpisaniem do karty personalnej oraz potrącony zostanie mu zarobek z dwóch dni, w czasie których był nieobecny przy pracy i z dwóch dni następnych tytułem kary. W dniu 13 czerwca br. opuścił bez usprawiedliwienia pracę Tadeusz Wnuk — robotnik tejże samej fabryki, za co również potrącona mu zostanie pewna kwota z miesięcznych poborów. Za opuszczenie bez usprawiedliwienia jednego dnia pracy i za trzy spóźnienia ukarano grzywną Henryka Skrzypczyka.

Walkę nieróbstwu i łazikostwu ostro wypowiedziano również w Piotrkowskiej Fabryce Sklejek. Ostatnio za opuszczenie jednego dnia pracy bez usprawiedliwienia ukarane zostały potrąceniem dwudniowch zarobków pracownice: Stanisława Mirzyńska, Janina Stańczyk, Kazimiera Rykalska, Jadwiga Krzaczyńska, Kaziemiera Zielińska oraz Władysław Zając. W stanie nietrzeźwym zgłosił się raz do pracy ob. Jan Wach, drugi dzień opuścił on bez usprawiedliwienia. Za te wykroczenia ukarany został potrąceniem zarobków za cztery dni robocze.

W Fabryce Sklejek zdarzają się jeszcze spóźnienia do pracy. Pracownik fabryki Józef Sawoch w dniu 25 maja spóźnił się o 20 minut, Edmund Migdał w dniu 20-tego maja przyszedł do pracy o pół godziny później niż należało. Jan Czekała 15 czerwca spóźnił się 1 godz. i 30 min., 17 czerwca o 20 min. za późno przyszedł do pracy Zdzisław Gemal. Wszystkim tym pracownikom udzielono dyscyplinarnie surowej nagany, którą wpisano do kart pracowniczych.

Dyscyplina pracy może i musi podnieść się we wszystkich zakładach przemysłowych w Piotrkowie.

Muszą się o to bić dyrekcje, muszą się o to bić rady zakładowe, muszą dobrze i sprawnie działać organizacje partyjne i agitatorzy. Gdy walkę tę wygramy, nasza gospodarka narodowa uzyska dodatkowe ilości produkcji, znacznie wzrosną zarobki robotnicze.

Miejski Komitet Zbiórki Złomu i Odpadków
obraduje

Ostatnio, w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej odbyło się zebranie społecznego komitetu stałej akcji zbiórki złomu i odpadków użytkowych na terenie naszego miasta. Udział w posiedzeniu, prócz członków komitetu, wzięli przedstawiciele władz państwowych, Inspektoratu Szkolnego, Związków Zawodowych, Ligi Kobiet, Straży Pożarnej oraz Milicji Obywatelskiej.

Jak wynikało ze sprawozdań złożonych przez ob. Lecha, w ostatniej fazie akcji zbiórki sukcesami mogą się pochwalić szkoły podstawowe, które w większości wywiązały się z przyjętych zobowiązań.

Po wyborze miejskiego komitetu zbiórki — na czele którego stanął tow. **Eugeniusz Zieliński**, a funkcję sekretarza objął ob. **Stanisław Stachowski**, przedyskutowano dalszy plan akcji zbiórki. W dyskusji wskazano na konieczność uporządkowania strychów i podwórek domów mieszkalnych, po których poniewiera się żelastwo, szkło, szmaty, kości itp. stanowiące cenny surowiec. Jednocześnie postanowiono zaapelować do organów Milicji Obywatelskiej oraz Straży Pożarnej o współudział w tej akcji. Następne posiedzenie komitetu wyznaczono na koniec bieżącego miesiąca.

Z. K.

1300 maszyn żniwnych
wyrusza w pole

W roku bieżącym spółdzielcze ośrodki maszynowe woj. łódzkiego wyruszą na pola chłopów małorolnych i średniorolnych z trzykrotnie większym maszynowym sprzętem żniwnym, aniżeli w roku 1949. Ogółem przygotowały one do pracy 1300 maszyn żniwnych, w czym około 600 żniwiarek, 300 snopowiązałek i 100 traktorów.

W Niechcicach istnieją wzorowe drużyny harcerskie

Na terenie Niechcic, w powiecie piotrkowskim, od lutego b.r. istnieją już drużyny harcerskie. Na pierwszej zbiórce, przeprowadzonej przez delegata Powiatowej Komendy Harcerskiej obecnych było prawie 50 procent uczniów z miejscowej szkoły podstawowej. Dziś, w dwóch drużynach zorganizowanych jest blisko 80 chłopców i dziewcząt.

Zbiórki drużyn niechcickich odbywają się regularnie, a ponieważ są ciekawie prowadzone, cieszą się dużą frekwencją dzieci. Wielką atrakcją, a jednocześnie ważnym odcinkiem w pracy drużyn jest świetlica, w której pracują czynnie dziecięce sekcje naukowe i artystyczne. Sekcja przyrodnicza, której członkami są przeważnie harcerze — rozwija coraz żywszą działalność. Dobrze również pracuje sekcja artystyczna, czego dowodem jest fakt, że zespół artystyczny z Niechcic zdobył pierwsze miejsce i cenne nagrody na eliminacjach artystycznych zespołów dziecięcych w Piotrkowie oraz nagrody i wyróżnienie na eliminacjach w Łodzi.

W kwietniu drużyny harcerskie, jako Czyn Pierwszomajowy, poza pracą przy uporządkowaniu boiska szkolnego, zainicjowały akcję pomocy koleżeńskiej dla słabszych kolegów. Czynne są więc sekcje samopomocy uczniowskiej, dzięki którym w przeciągu krótkiego okresu czasu osiągnięto świetne wyniki. **Dziś ani jeden harcerz nie ma stopni niedostatecznych.**

W drużynach spotykamy harcerzy, którzy poza czynną pracą organizacyjną są równocześnie najlepszymi uczniami. Do nich należą m. in.: Halina Kiełbak, Mrochowska, Sobierajska z drużyny żeńskiej. W drużynie męskiej wyróżniają się: Świstak i Widyński.

Dobra praca drużyn harcerskich w Niechcicach jest w dużym stopniu wynikiem wzorowej współpracy ze szkołą i miejscowymi władzami. Życzliwą pomoc okazuje drużynom w Niechcicach miejscowa fabryka chemiczna. Wiele pracy w działalność obu drużyn harcerskich wkłada ich opiekun, nauczyciel — ZMP-owiec, ob. Górny.

Szerokim echem odbił się u dziewcząt i u chłopców niechcickich Międzynarodowy Dzień Dziecka, na cześć którego młodzież harcerska wykonała piękną gazetkę ścienną, mnóstwo haseł i kolorowych transparentów.

Drużyny w Niechcicach należą do wzorowych organizacji ZHP w powiecie i to zarówno pod względem organizacyjnym, jak również ideologicznym. (h)

W walce o zabezpieczenie socjalistycznej dyscypliny pracy
Sąd Grodzki karze łazików i nierobów

17 maja br. weszła w życie ustawa o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy. Jak była ona potrzebna na terenie naszego miasta, określiły to najdobitniej tysiące robotników z piotrkowskich zakładów produkcyjnych, w uchwalonych rezolucjach i we własnych wypowiedziach. Dowodem tego, że ustawa jest dobrym środkiem na wszelkiego rodzaju łazików, nierobów, obiboków i tym podobnych szkodników gospodarczych, jest chociażby szereg spraw, które odbyły się w niedawnym czasie w Sądzie Grodzkim w Piotrkowie. Oto niektóre z nich:

Mirosław Nowak naruszył dyscyplinę pracy w hucie „Hortensja", gdyż nie zgłosił się do zajęcia bez jakiegokolwiek usprawiedliwienia w dniach — 26, 27, 30 i 31 maja b.r. Sąd Grodzki biorąc pod uwagę złośliwe i uporczywe naruszanie ustawy, skazał Nowaka na obowiązkowe pozostanie w ciągu miesiąca przy pracy dotychczas wykonywanej, z jednoczesnym potrąceniem w tymże samym czasie 10 procent z miesięcznego wynagrodzenia.

Naruszenia ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy dopuścił się również robotnik piotrkowskiej Fabryki Sklejek — Henryk Kowalski, który w ciągu pięciu dni nie zgłaszał się do pracy. Na rozprawie w Sądzie Grodzkim tłumaczył się wykrętnie, jednak Sąd krętactw nie uznał i jako winnego naruszenia dyscypliny pracy skazał oskarżonego na potrącenie 10 procent z jednomiesięcznej pensji.

Halina Gajewska, zatrudniona w hucie „Hortensja" złośliwie i uporczywie opuszczała dni pracy: 26, 27, 30 i 31 maja oraz 1 czerwca, bez usprawiedliwienia. Sąd Grodzki w Piotrkowie skazał ją na obowiązkowe pozostawienie przy tej samej pracy w ciągu jednego miesiąca i potrącenia 10 procent z jednomiesięcznej pensji.

Robotnicy—posiadacze gospodarstw rolnych
mogą zwalniać się
w okresie robót gospodarskich

Pewna ilość robotników, zatrudnionych w górnictwie, budownictwie oraz przy budowie i konserwacji dróg wodnych — posiada własne gospodarstwa rolne. W okresie pilnych robót polnych, robotnicy ci muszą zwalniać się z pracy na kilka dni.

W związku z wejściem w życie ustawy, o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy, powstały w tej sprawie wątpliwości, które wyjaśnia wydany ostatnio okólnik Prezesa Rady Ministrów.

Okólnik ustala, że pracownicy wymienionych gałęzi gospodarki narodowej, „o ile są użytkownikami małych i średnich gospodarstw rolnych i nie zatrudniają sił najemnych, mogą otrzymać zwolnienie z pracy na okres pilnych robót w gospodarstwie przez siebie użytkowanym.

Okres zwolnienia z pracy nie może wynosić więcej, niż trzy dni robocze na każdy przepracowany w przedsiębiorstwie miesiąc, a łącznie — nie więcej, niż 20 dni roboczych w roku kalendarzowym.

Zwolnienie może nastąpić jedynie na podstawie zaświadczenia przezydium gminnej rady narodowej, stwierdzającego wielkość użytkowanego gospodarstwa i okoliczność niezatrudnienia sił najemnych. Pracownikowi, zwolnionemu z pracy w trybie niniejszego postanowienia, nie przysługuje wynagrodzenie za czas zwolnienia.

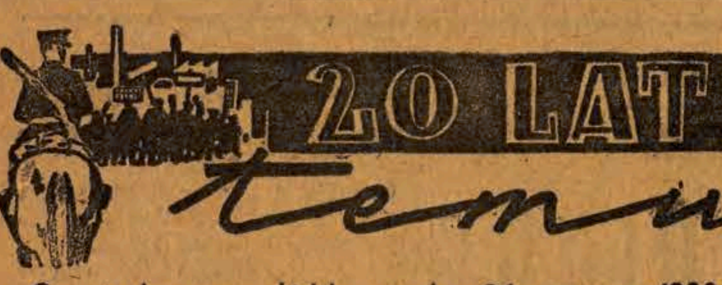
ZE SPORTU

Zawody bokserskie w Dniu Boksu Polskiego

W dniu Boksu Polskiego, tj. 25 czerwca, o godz. 18.30 odbędą się na stadionie ZKS „Unia-Concordia" zawody bokserskie między drużynami „Związkowca — Zrywu" z Łodzi a reprezentacją Piotrkowa. W wadze muszej zmierzą swoje siły i umiejętności Nowak i Pawlicki, w koguciej Potocki i Pawełczyk, w piórkowej I Stasiak i Adamus, w piórkowej II Wybrański i Bakalarski. W wadze lekkiej spotkają się Zajączkowski z Adamczykiem, w półśredniej Kijewski z Maciejczykiem, w średniej Taborek z Majewskim, w półciężkiej Skalski ze Ścibutem.

Spotkanie to zapowiada się nadzwyczaj interesująco ze względu chociażby na fakt, że drużyna „Związkowca—Zrywu" jest członkiem I Klasy Państwowej, reprezentanci Piotrkowa natomiast — o czym mieliśmy już możność niejednokrotnie się przekonać — potrafią ładnie i ambitnie walczyć.

O godzinie 16.30 odbędą się mistrzowskie spotkania juniorów drużyn ZKS „Stal — Korab" — „Unia — Concordia". (S)



Co pisała prasa łódzka w dn. 24 czerwca 1930 r.

OBLĘŻENIE WYDZIAŁU KANALIZACJI

W dniu wczorajszym Wydział Kanalizacji Zarządu Miejskiego w Łodzi mieszczący się przy ul. Narutowicza — oblegany był w ciągu kilku godzin przez tłumy bezrobotnych. Policja tłumy rozproszyła.

TRAGEDIA BRZEZIN

„Kurier Łódzki“ drukuje korespondencje z Brzezin, miasta, które niegdyś żyło z krawiectwa.

Obecnie na skutek kryzysu wszystkie warsztaty krawieckie są nieczynne — **a 6 tysięcy rodzin czeladniczych dosłownie ginie z głodu.**

„Jest to pierwsze w Polsce miasto“ — pisze Głos Poranny — w którym prócz policjantów i urzędników państwowych ani jeden człowiek nie pracuje“.

ŚMIERĆ BEZROBOTNEGO

Na terenie cegielni Rokicie Stare — gminy Brus, znaleziono zwłoki Józefa Kaczora, bezrobotnego, zamieszkałego stale w Łodzi. Kaczór, który od dłuższego czasu pozostawał bez zajęcia — zaginął w zagadkowy sposób przed kilku dniami. Zwłoki jego znajdowały się już w stanie rozkładu.

KONTROLA PUBLICZNOŚCI W SĄDACH

W Sądzie Okręgowym zarządzona została stała kontrola publiczności, przysłuchujących się procesom. Ma to na celu zapobieżenie ciągłym awanturom urządzanym na procesach komunistycznych przez robotników przysłuchujących się rozprawom.

BARYKADY W SEWILLI

Na skutek zastrzelenia kilku robotników przez policję — w Sewilli ogłoszono strajk powszechny. W mieście zatrzymano wszystkie fabryki. Ludność buduje na ulicach barykady. Padają gęste strzały między atakującą policją a tłumami robotników. W godzinach wieczorowych wszelka komunikacja telefoniczna między Sewillą a Madrytem została przerwana.

SAMOBÓJSTWO PROFESORA UNIWERSYTETU JANA KAZIMIERZA

Profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza — prof. dr. Józef Jaxa-Dembicki pozbawił się wczoraj życia wystrzałem z rewolweru. Powodem samobójstwa miały być kłopoty finansowe.

PUŁAPKI

„Kurier Łódzki“ donosi, że w szeregu posesji łódzkich — na skutek braku remontu — ustępy znajdują się w stanie nie nadającym się do użytku. Co dzień zdarzają się wypadki zatonięcia w dołach biologicznych, nierzadko kończące się śmiercią. W dniu wczorajszym przy ul. Nowocegielnianej Nr 6 utonęła w dole biologicznym dozorczyni tegoż domu Barbara Topik.

REDUKCJA 4.400 URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Władze państwowe przygotowały listę redukcyjną dla urzędników. 4.400 osób otrzyma z dniem 1 lipca zwolnienie z pracy.

PLAGA ŻMIJ

W ostatnich dniach na terenie Polski wydarzyło się 300 wypadków ukąszenia przez żmije, które rozmnożyły się w niesłychany sposób. Ponieważ apteki nie posiadają odpowiedniej szczepionki — władze postanowiły zakupić zagranicą szczepionkę przeciw jadowi żmij.

NOWY SPOSÓB ZAROBKOWANIA

Władze wykryły nowy sposób zarobkowania, praktykowany przez „pomysłowych“ bezrobotnych. **Bezrobotni ci, udawali się do więzienia dla odsiedzenia kary za skazanych, którzy opłacali takie „zastępstwo“ kilkudziesięciu złotymi.** Między innymi niejaki Bronisław Wilski — **stanie wkrótce przed sądem oskarżony o „zastąpienie“ skazanego osobnika.**

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR IM. STEFANA JARACZA (ul. Jaracza 27)
Ostatnie dni.
Dziś, o godz. 19,15 komedia Michała Bałuckiego pt. „Dom otwarty“.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu) (tel. 150-36)
Codziennie o godz. 19,15 komedia Al. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów“.

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul. Daszyńskiego 34, tel. 181-34)
O godz. 19.15 „Makar Dubrawa“

TEATR „ARLEKIN“ (ul. Piotrkowska 125)
Teatr nieczynny.

TEATR „PINOKIO“ (ul. Kopernika 16)
„Pan Tom buduje dom“.

TEATR LETNI „OSA“ (Piotrkowska 94, tel. 272-70)
Godz. 19,30 — „Śluby murarskie“, czyli wodewil warszawski Gozdawy i Stępnia, w reż. K. Pawłowskiego.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA“
Godz. 19,15 „Córka pani Angot“.

PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI (ul. St. Jaracza 2, tel. 217-49)
Dziś teatr nieczynny (występuje w Warszawie).

KINA

ADRIA dla młodzieży (Stalina 1) „Za siedmioma górami“ godz. 16, 18, 20
BAŁTYK (Narutowicza 20) „Albeniz“ godz. 16, 18,30, 21
BAJKA (Franciszkańska 31) „Hrabia Monte-Christo“ II seria godz. 17,30, 20
GDYNIA (Daszyńskiego 2) „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 25“ godz. 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL dla młodzieży (Legionów 2) „Wilki morskie“. godz. 16, 18, 20
MUZA (Pabianicka 173) „Dziś o wpół do jedenastej“, godz. 18, 20
POLONIA (Piotrkowska 67) „Podróże Gulivera“ (film w naturalnych kolorach“ godz. 17, 19, 21
PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 76) „Urodzony w październiku“ godz. 18, 20
ROBOTNIK (Kilińskiego 178) „Nieodrodna córka“, godz. 17,30, 20
ROMA (Rzgowska 84) „Zwycięski powrót“ — godz. 18, 20
REKORD (Rzgowska 2) „Śpiewak nieznany“, godz. 18, 20
STYLOWY (Kilińskiego 123) „Dzwonnik z Notre-Dame“ godz. 17,30, 20
ŚWIT (Bałucki Rynek 2) Program składany („Biegiem Wołgi“, „Szara Szyjka“, „Siedem czarodziejskich płatków“) godz. 18, 20
TĘCZA (Piotrkowska 108) „Córka marynarza“, godz. 16,30, 18,30, 20,30
TATRY (w ogrodzie) — „Podróże Gulivera“ (film w naturalnych kolorach) godz. 16,30, 18,30, 20,30
WISŁA (Daszyńskiego 1) „Poszukiwacze złota“ godz. 16,30, 18,30, 20,30
WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) „Zdradzieckie skały“, godz. 15,30, 18, 20,30
WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) „Wyspa szczęścia“, godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA (Zgierska 26) Kino nieczynne z powodu remontu

TABELA WYGRANYCH

8 dzień ciągnienia

Główna wygrana dnia 1.000.000 zł. padła na Nr 68072 w Warszawie.

Wygrane po 500.000 zł. padły na Nr Nr: 7187 20133 39158.

Wygrane po 200.000 zł. padły na Nr Nr: 36995 53898 83130.

Wygrane po 100.000 zł. padły na Nr Nr: 21341 24652 26258 30279 41874 44982 51154 55402 64583 72145 74083 80894 86244 89048 90114 93014 109325 117896 118037 118468.

Wygrane po 40.000 zł. padły na Nr Nr: 946 3014 17321 24935 26098 51976 52241 59281 61837 67453 81854 94213 101029 101329 118321.

Ze sportu

Sport pod opieką Partii

Robotniczy Widzew docenia rolę kultury fizycznej i sportu w wychowaniu nowego obywatela

Onegdaj odbyło się rozszerzone posiedzenie egzekutywy KD Widzew z udziałem zaproszonych czołowych działaczy klubu sportowego „Widzew“, oraz działaczy kół sportowych.

Zebranie miało na celu wprowadzić w całej rozciągłości uchwały Biura Politycznego KC PZPR na odcinku umasowienia sportu i kultury fizycznej.

Po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowej działalności poszczególnych kół sportowych dzielnicy robotniczego Widzewa zabierali w dyskusji głos poszczególni towarzysze z kół sportowych.

Dużo cennego materiału do dyskusji wniósł tow. Woźniak, który mocno skrytykował dotychczasowy styl pracy poszczególnych kół sportowych na Widzewie. Nie wiele one zrobiły na odcinku umasowienia kultury fizycznej i sportu.

ZA MAŁO MŁODZIEŻY NA BOISKACH

— Wiemy dobrze wszyscy o tym, — mówił tow. Woźniak — że dzielnica Widzew jest wyłącznie robotnicza, że młodzież robotnicza garnie się do sportu, a w rezultacie w klubach zrzeszonych jest tylko około 1.100 osób!

— Koła sportowe liczą małą ilość członków ZMP zaledwie 20 proc, a jeszcze gorzej przedstawia się sprawa jeśli chodzi o kobiety. Zarząd Dz. LK nic nie zrobił na tym odcinku.

Pod koniec swego wystąpienia tow. Woźniak zaapelował do aktywu sportowego Widzewa, aby bardziej wziął sobie do serca uchwały Biura Politycznego KC PZPR i lepiej realizował je w terenie.

KILKA KRYTYCZNYCH SŁÓW POD ADRESEM ZRZESZENIA „WŁÓKNIARZ“

W dalszym wystąpieniu towarzyszy słyszało się często utyskiwania pod adresem zrzeszenia sportowego „Włókniarz“, które jak dotychczas wykazało małe zainteresowanie sprawą umasowienia kultury fizycznej przez swe koła sportowe i nie opracowało jeszcze dotychczas odpowiednich do tego instrukcji.

W końcu zebrania egzekutywa KD Widzew i aktywiści sportowi opracowali wspólnie plan pracy kół sportowych, oraz postawili przed zarządami kół odpowiednie postulaty, którymi winny się w swej pracy kierować. Poza tym uchwalono **zorganizować do dnia 15. 7. br. koła sportowe we wszystkich zakładach pracy, objąć zasięgiem kół sportowych całą młodzież ZMP i przynajmniej 50 proc. młodzieży nie zorganizowanej. Zwerbować do kół sportowych pięciokrotnie większą ilość kobiet (do dn. 1. 8 .50 r.)**, oraz wzmóc akcję werbowania szerokich mas robotniczych do kół sportowych.

WŁ. ZKS „WIDZEW“ OTOCZONY ZOSTANIE OPIEKĄ...

Postanowiono otoczyć szczególną opieką KS „Widzew“ delegując do zarządu klubu członków KD PZPR, oraz aktyw ZMP w celu przeprowadzenia pracy wychowawczej w poszczególnych sekcjach sportowych. Wobec stwierdzonych burżuazyjnych naleciałości ideologicznych w pewnej części kierownictwa klubu, postanowiono zwołać plenum zarządu klubu z udziałem najlepszych aktywistów, zawodników i wyciągnąć odpowiednie wnioski organizacyjne w stosunku do winnych i niesportowego zachowania się widzewiaków w Kaliszu.

SZKOLENIE OBEJMIE WSZYSTKICH

W porozumieniu z wydziałem prop. KD PZPR Widzew postanowiono ponadto zabezpieczyć przez wytypowanie odpowiednich prelegentów systematyczne szkolenie ideologiczne wszystkich członków klubu „Widzew“, oraz kół sportowych przy widzewskich zakładach pracy, oraz zobowiązać sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych do kontroli wykonania niniejszych uchwał.

Zainteresowanie się naszej Partii sprawami kultury fizycznej i sportu na Widzewie witamy z wielką radością. Jesteśmy pewni, że wkrótce zło, jakie tu się zakradło zostanie ostatecznie zlikwidowane.

(Bań.)

Jutro wszyscy na tor żużlowy!

Jutro na torze żużlowym „Ogniwa“ (Plac 9 Maja) odbędą się ciekawe zawody motocyklowe, w których wezmą udział motocykliści Warszawy i Bytomia. Organizatorzy dokładają wszelkich starań, aby zawody niedzielne wypadły dobrze i ciekawie.

Jutro spotykamy się wszyscy na torze „Ogniwa“!

Mistrza już mamy

ale jeszcze jeden mecz ma do rozegrania łódzka klasa A

Zawody o mistrzostwo klasy A Okręgu Łódzkiego w piłce nożnej zostały zakończone. Wprawdzie przewidziany jest mecz na dzień 25 bm., pomiędzy Kolejarzem w Koluszkach a Włókniarzem Pabianice, nie będzie on miał jednak większego znaczenia dla mistrzostw. Gdy Włókniarz odniesie zwycięstwo, może zamienić się w tabeli rundy wiosennej miejscem ze Związkowcem z Tomaszowa.

Ostatni mecz, rozegrany w Łodzi w tej konkurencji o moralny tytuł mistrza Łodzi pomiędzy Kolejarzem i Spójnią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem mistrza Łodzi, Kolejarza 3:1 (3:1).

Po uwzględnieniu ostatnich dwóch spotkań, tabele przedstawiają się następująco:

TABELA OGÓLNA OBU RUND

Kolejarz Łódź	18	28:8	51:22
Włókniarz Zgierz	18	25:11	34:29
Spójnia Łódź	18	21:15	40:25
ŁKS Włókniarz I B	18	19:17	31:32
Concordia Piotrk.	18	17:19	30:23
Emjeden Żychlin	18	17:19	25:37
Związkowiec Tom.	18	15:21	29:35
Związkowiec Łódź	18	14:22	25:36
Kolejarz Koluszki	18	13:23	21:34
Boruta Zgierz	18	11:25	34:46

TABELA RUNDY WIOSENNEJ

Kolejarz Łódź	10	17:3	25:5
Włókniarz Zgierz	10	14:6	19:13
Związkowiec Tom.	10	12:8	23:14
Włókniarz Pab.	9	11:7	29:11
ŁKS Włókniarz I B	10	11:9	15:15
Emjeden Żychlin	10	9:11	10:19
Boruta Zgierz	10	8:12	16:23
Spójnia Łódź	10	7:13	20:24
Concordia Piotrk.	10	7:13	11:20
Kolejarz Koluszki	9	7:11	8:18
Związkowiec Łódź	10	5:15	10:24

Gwardia-Wisła zwyciężyła...



We czwartek w Krakowie odbyły się derby lokalne Gwardia Wisła — Ogniwo Cracovia. Zwycięstwo odniosła Gwardia Wisła, którą widzimy na zdjęciu.

W niedzielę mecz

Widzew-Kolejarz (Ostrów)

Po zwycięskim meczu Widzewa z Kolejarzem (Bydgoszcz), w niedzielę łodzianie rozegrają zawody o mistrzostwo drugiej ligi z Kolejarzem (Ostrów). Wszystko przemawia za tym, że po kilku porażkach, Widzew zacznie wreszcie wygrywać i może uratuje się od spadku z drugiej ligi. Mecz niedzielny powinni widzewiacy wygrać, chyba, że przeciwnik okaże się o klasę lepszy, ale na to nie zanosi się. Zawody odbędą się na stadionie ŁKS Włókniarza o godz. 18.

Poza tym o mistrzostwo grupy zachodniej II ligi odbędą się następujące spotkania:

Lechia (Gdańsk) — Polonia (Świdnica).

Gwardia (Szczecin) — Związkowiec (Radom).

Bzura (Chodaków) — Kolejarz (Toruń).

Stal (Sosnowiec) — Kolejarz (Bydgoszcz).

ZAMIAST W NIEDZIELĘ WE CZWARTEK

Zawody piłkarskie o Puchar Polski w powiatach: brzezińskim, łaskim i łódzkim odbędą się zamiast w niedzielę, w dniu 29 bm., to jest w nadchodzący czwartek.

Miła uroczystość w „Związkowcu-Zrywie“

W świetlicy związkowej „Zrywu“ odbyło się uroczyste wręczenie nagród zawodnikom przodującym w pracy i nauce. Piętnastu maturzystów i trzech przodowników pracy otrzymali biblioteczki marksistowskie. Trzykrotny wicemistrz Polski w boksie tow. Czarnecki otrzymał ponadto srebrną plakietkę.

Po odegraniu hymnu młodzieżowego słowo wstępne wygłosił przewodniczący Klubu tow. Kaźmierczak, który między innymi powiedział, że bez względu na to, gdzie znajdą się abiturienci, czy nadal na ławie szkolnej, czy przy biurku lub pracowni, winni pamiętać o tym, że przed nimi jest poważne zadanie do wykonania, to jest współudział przy wykonaniu Planu Sześcioletniego.

Wykonanie planu powiedział tow. Kaźmierczak to walka o utrwalenie pokoju, a pokój na świecie to droga do wprowadzenia ustroju sprawiedliwości społecznej — to droga do socjalizmu.

Aktualny referat wygłosił przedstawiciel Z. M. P. kol. Sochacki. W treściwym referacie prelegent wskazał na konieczność wychowania młodzieży sportowej w duchu gorącej miłości do Ludowej Ojczyzny i na upowszechnienie kultury fizycznej w myśl uchwał Biura Politycznego K. C. — P. Z. P. R.

Referent porównał sport mieszczański z osiągnięciami i rozwojem sportu w Polsce Ludowej i zaapelował do młodzieży sportowej, o tworzenie nowej kadry sportowej, rekrutującej się z młodzieży robotniczej i chłopskiej, oraz o stałe podnoszenie swego poziomu ideowego i fachowego.

Dalszy program wypełniła część artystyczna w wykonaniu członków sekcji muzycznych. Szereg utworów odegrał zespół orkiestralny uczniów TPD.

Huczne oklaski zdobył uzdolniony zetempowiec kol. Luth, recytując utwory poetów proletariackich i własne. Część oficjalną zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

Po części oficjalnej, odbyły się na sali gimnastycznej zawody koszykówki między ligowym zespołem Ł. K. S. „Włókniarz“ a Związkowcem „Zryw“. Zwyciężył zespół Związkowca „Zrywu“, rozstrzygając spotkanie różnicą 3-ch punktów.

Na zakończenie odbyła się wieczornica taneczna.

W taki to sposób, posiadający chlubne tradycje zetempowskie Związkowiec-Zryw zakończył rok szkolny i uczcił swych sportowców przodowników pracy i maturzystów.

Hasło „Sportowiec pierwszy w pracy i nauce“ jest przez zawodników Związkowca „Zrywu“ godnie realizowane.

Co usłyszymy przez radio

Program na 24 czerwca 1950 r.

12,04 Dziennik. 12,47 (Ł) Reportaż dźwiękowy pt. „Awans społeczny Stanisława Kowalskiego“. 13,25 (Ł) Chwila muzyki. 13,30 Program dnia. 13,35 Aud. szkolna dla klas 10 i 11. 14,20 (Ł) Muzyka popularna. 14,45 Reportaż aktualny. 14,55 (Ł) Koncert solistów. 15,30 „Na jagody“ — baśń. 16.00 Dziennik. 16,30 (Ł) Pieśni ludowe. 16,50 (Ł) „Głos mają włókniarki“. 17,00 „Przy sobocie po robocie“. 18,00 Audycja PO SP. 18,15 Muzyka ludowa. 19.00 Audycja dla wsi. 19,15 Koncert. 20.00 Dziennik. 20.40 Na muzycznej fali. 21.10 Koncert chóru z Wrocławia. 22,00 „Mańkut“ — opowieść. 22,20 (Ł) Wspomnienie włókniarki, tow. J. Bariaszowej z walk 1905 r., w opr. literackim J. Millera. 22,40 (Ł) Muzyka do tańca. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23,15 Muzyka taneczna.

One mają potężną ojczyznę

W najbliższych dniach na ekrany kin polskich wchodzi jeden z najnowszych filmów produkcji radzieckiej **„One mają ojczyznę“**. Jest to nowy, wspaniały sukces kinematografii radzieckiej o tematyce szczególnie aktualnej dla tysięcy rodzin polskich, którym IRO porwało ich dzieci, nie dopuszczając do ich repatriacji.

Film opracowany według dramatu Sergiusza Michałkowa **„Ja chcę do domu“**, wyróżnionego Nagrodą Stalinowską 1949 r., jest jednym z tych dzieł sztuki, które dzięki swej wybitnej wartości ideowej i artystycznej wywierają na widzu wielkie wrażenie i mobilizują go do walki o utrwalenie pokoju.

Ten piękny film opowiada **o tragicznym losie dzieci radzieckich, oderwanych podczas wojny od rodziców i wywiezionych przez hitlerowców. Gehenna tych dzieci nie skończyła się w dniu zwycięstwa. Angielscy imperialiści nie zwrócili rodzicom dzieci.**

„Humanitarni obrońcy demokracji i wolności“ umieścili bezbronne dzieci w „przytułkach dla sierot“. Celem tych „przytułków“ jest — jak to znakomicie ukazuje np. scena musztry — zabezpieczenie sobie mięsa armatniego.

Dzieci przebywają w koszarach, gdzie podlegają prawie więziennemu regulaminowi. Wmawia im się, że nie mają ojczyzny, że nie mają rodziców, że skazane są na łaskę angielskich „opiekunów“.

Obraz znakomicie ukazuje okrutną prawdę o tej „opiece“. Dobitnie ilustrują ją losy Iry Sokołowej i Saszy Butuzowa. Ira zostaje sprzedana starej knajpiarce. Zmuszona jest usługiwać pijanym żołdakom amerykańskim. Dziecko cierpi wskutek prześladowań zhitleryzowanej „opiekunki“ oraz z powodu ciężkiej pracy fizycznej. Jakże znakomita jest scena, gdy to dziecko z pogardą spogląda na tych wrzaskliwych, dzikich propagatorów „amerykańskiego stylu życia“.

Ira pamięta ojczyznę, tęskni za nią, tęskni za matką. W tej małej, poniewieranej dziewczynce (znakomicie gra Irę Natasza Zaszczypina) wyczuwa się w najtragiczniejszych momentach godność obywatela radzieckiego. Z jakąż prostotą i spokojem zakrywa sobie Ira uszy i odwraca głowę, aby nie słyszeć i nie widzieć obrzydliwych, szynkowych zabaw Amerykanów.

Film ukazuje całą perfidię i ohydę Anglików, nie przebierających w środkach (tajemne przewożenie dzieci z miejsca na miejsce, szantaż, obietnice itp.), aby nie dopuścić do powrotu dzieci radzieckich do ojczyzny.

Ale oficerowie radzieccy nie zaniedbują żadnego środka w tej walce o życie małych rodaków. W wysiłkach tych oficerowie radzieccy znajdują pomoc.

Młody Niemiec, Kurt, i Łotyszka Smajda — wychowawczyni „przytułku“ — pomagają oficerom radzieckim w wykryciu miejsca pobytu dzieci radzieckich. Wzruszająca scena konfrontacji dzieci z rodzicami sprowadzonymi niespodziewanie samolotem z ZSRR, przynosi im wolność.

Film kończy się **wzruszającym apelem matki Saszy Butuzowa, wołającej z trybuny Kongresu Obrońców Pokoju: „Matki całego świata! Zwracam się do was i niech wszyscy uczciwi ludzie na świecie usłyszą mój głos. Niech usłyszą mnie również ci, którzy nie oddają naszych dzieci. Zbrodnia trwa! Pragną oni uczynić z naszych dzieci niewolników i zdrajców. Skazują je na okropny los ludzi bez rodziny, bez ojczyzny, szykują z nich mięso armatnie dla nowej wojny. Nie chcemy wojny! Wychowujemy nasze dzieci dla pracy pokojowej, dla szczęścia całej ludzkości“.**

A. Rowiński

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:

Redaktor naczelny	216-14
Zastępca red. naczelnego	218-23
Sekretarz odpowiedzialny	219-05
Dział partyjny	216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych	219-42
Dział mutacji	223-29
Dział miejski i sportowy	254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny	218-11
Dział rolny	254-21 wewn. 9
Redakcja nocna	172-31

Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-50 i 114-75
Wydawca RSW „Prasa“
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa“ Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch“ na konto P.K.O. Nr. VII-8633.
D 1-18584